Rok XI. Nr. 353 (3243) Wilno, Piątek 28 grudnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Akt oskarżenia przeciwko władzy Sowieckiej. — W tajnikach sumienia. — Napoleoński teatr w Moskwie. — Nowa Rada Izby Przemysłowo-Handlowej. — Prace nad podniesieniem rolnictwa. — KURJER FILMOWY

PROJEKT ZAGWARANTOWANIA NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRJI

Nowy system bezpieczeństwa z udziałem Niemiec

LONDYN, (Pat) „Daily Telegraph" zamieszcza wiadomość **o nowym systemie bezpieczeństwa** w Europie centralnej, który obecnie ma być przedmiotem rozważań w kilku stolicach europejskich.

Bezpośrednim celem tego systemu ma być zagwarantowanie niepodległości i nienaruszalności terytorjalnej Austrji drogą **paktu 6-ciu mocarstw**, który obejmowałby **Francję, Włochy, Niemcy, Jugosławją, Czechosłowację i Węgry**. Inicjatywa tego paktu miała wyjść od Francji i Włoch.

Dziennik przewiduje, że już w ciągu najbliższych dwuch tygodni zostaną powzięte w tym kierunku ostateczne kroki. Zasadniczym warunkiem dojścia do skutku takiego paktu jest **zupełne porozumienie francusko-włoskie i zgoda między Jugosławją i Węgrami**. Czechosłowacja, która byłaby najbardziej dotknięta w razie zamachu narodowo - socjalistycznego w Austrji, użyje niewątpliwie swego wpływu w kierunku doprowadzenia do takiego paktu.

Pozostają jednak Niemcy, których udział zdaniem dziennika, jest bezwarunkowo konieczny. Z tem łączą się nierozerwalnie dwa zagadnienia: **Kwestja stosunków francusko - niemieckich oraz kwestja nielegalnych zbrojeń**. Oba te zagadnienia wysuną się **po plebiscycie saarskim** na pierwszy plan. W każdym razie, zdaniem dziennika, Niemcy będą zaproszone do wzięcia udziału w nowym systemie bezpieczeństwa.

„Daily Telegraph" zaznacza, że, o ile Niemcy będą gotowe **zawrzeć z innemi państwami konwencję ograniczającą zbrojenia**, wówczas mocarstwa aljanckie skłonne będą **znieść postanowienia części piątej traktatu wersalskiego** (część V traktatu wersalskiego dotyczy ograniczenia zbrojeń Niemiec Red). Francja i W. Brytanja zupełnie zgodne są co do tego, że Niemcom **nie można pozwolić, aby Niemcy wypowiedziały jednostronnie traktat wersalski**. Oba te państwa stoją na stanowisku, że **legalizacja zbrojeń niemieckich może być rozwiązana jedynie jako część ogólnego planu.** Wobec pokojowych oświadczeń Hitlera, kończy dziennik, ze strony Francji spodziewają się, że ogólne porozumienie będzie mogło być zawarte w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

Laval wybiera się do Rzymu i Rumunji

Trudności porozumienia się z Włochami

PARYŻ, (Pat). Skrócenie wakacyj świątecznych przez ministra Lavala, który powrócił w środę wieczorem do Paryża, wywołało liczne komentarze w tutejszych kołach politycznych. Powszechnie przypuszczają, że przyczyną tak szybkiego powrotu ministra jest jego chęć **doprowadzenia do końca dyplomatycznej wymiany poglądów między Francją a Włochami.**

Dzienniki wyrażają opinję, że rokowania te wkrótce zakończą się pomyślnym rezultatem tak, że minister Laval mógłby pojechać do Rzymu już w pierwszych dniach stycznia.

„Paris-Soir" pisze, że **projektowana wizyta ministra Lavala w Londynie**, o ile ma być owocna i doprowadzić do konkluzji, powinna być poprzedzona podróżą do Rzymu. W ten sposób rozmowy francusko - angielskie w Londynie nabrałyby do pewnego stopnia charakteru **rokowań trzech państw** mających decydujące znaczenie dla utrzymania pokoju w Europie.

Pertinax w **„Echo de Paris"** oświadcza jednak, że wiadomość o wyjeździe do Rzymu ministra Lavala byłaby szczęśliwa, gdyby wstępne rozmowy francusko-włoskie, prowadzone od lata rb., posunęły naprzód sprawę **współpracy francusko - włoskiej i M. Ententy** w Europie środkowej. Według informacyj uzyskanych przez publicystę, rokowania te **nie przedstawiają się jednak pomyślnie.**

Ambasadorowi de Chambrun nie udało się dotychczas złagodzić wrogiego nastawienia Mussoliniego wobec M. Ententy wogóle, a wobec Jugosławji w szczególności.

Francja zwraca się do Mussoliniego, by dał dowód, że polityka Włoch nie ustosunkuje się wrogo do jedności Jugosławji, ale otrzymała odmowną odpowiedź Włoch. Francja podkreśliła również konieczność **przystąpienia M. Ententy do protokułu angielsko - francusko - włoskiego gwarantującego niepodległość Austrji.** Włochy odpowiedziały na to, że tylko państwa sąsiadujące z Austrją byłyby powołane do podpisania tego protokułu.

W tych warunkach podróż min. Lavala niezawodnie będzie interpretowana w Białogrodzie, Bukareszcie i Pradze jako gest świadczący o **porzuceniu M. Ententy przez Francję**, kończy Pertinax.

Min. Poniatowski w Łucku

ŁUCK. (Pat). We czwartek przybył do Łucka minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski.

W czasie kilkugodzinnego pobytu w Łucku minister Poniatowski, który był gościem wojewody Józewskiego, odwiedził ks. biskupa Szelążka, ordynarjusza diecezji łuckiej.

Z Łucka wyjechał minister do Krzemieńca, gdzie spędzi urlop świąteczny.

Min. Chodźko kuratorem fundacji Potockiego

WARSZAWA. (Pat). Minister opieki społecznej powołał byłego ministra zdrowia dr. Witołda Chodzkę na stanowisko kuratora fundacji imienia Jakóba Potockiego.

—o()o—

Niema rewolucji w Albanji.

TIRANA, (PAT). — Urzędowo komunikują, że wiadomości, jakie pkazały się w prasie zagranicznej o rzekomym wybuchu rewolucji w Albanji są pozbawione wszelkich podstaw. W całym kraju panuje najzupełniejszy spokój.

Kirowo zamiast Zinowjewska

MOSKWA, (PAT). — Organizacje robotnicze Ukrainy Sowieckiej wystąpiły z wnioskiem o przemianowanie miasta Zinowjewsk (dawny Elizabetgrad), by sowieckie miasto nie nosiło imienia zdrajcy partji i klasy robotniczej.

BERLIN, (PAT). — Zgodnie z wyrażonemi życzeniami ludności prezydjum centralnego komitetu wykonawczego ZSRR. zmieniło nazwę miasta Ziwnowjewsk na Ukrainie na Kirowo.

Zbrojenia powietrzne Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON, (PAT). — Ministerstwo wojny postanowiło stworzyć wielką flotę lotniczą z 900 samolotów, która będzie gotowa w każdej chwili do akcji. Flota ta będzie podlegała bezpośrednio szefowi sztabu generalnego.

P. min. Beck u króla duńskiego

KOPENHAGA, (Pat). Minister spraw zagr. Józef Beck przyjęty był w niedzielę na specjalnem posłuchaniu przez króla.

Minister Beck złożył również wizytę premjerowi Stauningowi oraz odwiedził dyrektora departamentu w ministerstwie spraw zagr. Bernholta, który podczas nieobecności ministra spraw zagr. Muncha kieruje sprawami ministerstwa.

Ku uczczeniu pamięci króla Alberta



Na ilustracji baron Gaiffier d'Hestroy i gen. Gouraud po odsłonięciu tablicy w Paryżu ku uczczeniu pamięci zmarłego króla belgijskiego Alberta.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

ODSETKI ULGOWE

od zaległości podatkowych

Ministerstwo opracowało projekt ustawy o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych. Projekt ten poddaje działaniu ustawy wszelkie zaległości we wszystkich podatkach bezpośrednich, podatkach od lokali, od uboju, od energji elektrycznej, od nadzw. daniny majątkowej, podatków pośrednich itd.

Pierwotną nazwę „kary za zwłokę", „odsetki za odroczenie" — zastępuje się nazwą „odsetki ulgowe". Stopa procentowa odsetek zostaje ustalona na 1% miesięcznie. Stopę procentową odsetków ulgowych ustanawia się na $^{3}/_{4}$% miesięcznie, z wyjątkiem zaległości w podatkach gruntowym, spadkowym i od darowizn, dla których odsetki ulgowe ustalone są w wysokości pierwotnej, 1 i $^{1}/_{2}$% miesięcznie. Prawo do ulgowych odsetków projekt przyznaje automatycznie z chwilą uzyskania decyzji, właściwej władzy, o odroczenie lub rozłożenie zaległości na raty i przyznaje je płatnikowi za cały okres zwłoki bez względu na czas wniesienia przez płatnika odpowiedniego podania. Wreszcie projekt upoważnia Min. Skarbu do ogólnego obniżenia drogą rozporządzenia stopy procentowej odsetków od zaległości we wszystkich daninach, projektem objętych.

Naczelny kapelan wojsk litewskich w Wilnie

Przed kilku dniami bawił w Wilnie ks. kan. Mironas, naczelny kapelan wojsk litewskich.

Ksiądz Mironas wraca z Rzymu, gdzie brał udział w ustaleniu interpretacji spornych punktów konkordatu litewskiego. W czasie pobytu w Wilnie ks. M. złożył wizytę p. rektorowi Staniewiczowi, ks. ks. kan. kan. Maciejewiczowi, Kuleszy oraz przedstawicielom miejscowego społeczeństwa litewskiego.

W drodze do Rzymu ks. kan. Mironas zatrzymał się w Warszawie, gdzie też składał wizyty osobom blisko stojącym rządu.

Ks. Mironas należy do b. zbliżonych do osoby prezydenta litewskiego p. Smetony. Z Wilnem ks. M. łączą stare stosunki z czasów gdy jeszcze będąc kapłanem wileńskiej diecezji zajmował stanowisko wikarjusza przy jednym z kościołów wileńskich.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZAMIERZONA SKARGA LITEWSKA DO LIGI NARODÓW NA NIEMCY.

W dobrze poinformowanych sferach politycznych Litwy mówi się, że istnieją w dostatecznej ilości materjały, na podstawie których Litwa ma oskarżyć Niemcy o stwarzanie niebezpieczeństwa dla pokoju. Cała prowadzona w ostatnich czasach akcja niemiecka przeciwko Litwie i wyraźne wtrącanie się Niemiec do litewskich spraw wewnętrznych, jak również podjudzanie ludności Litwy przeciwko rządowi, stwarzają poważne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. (Wilbi).

LITEWSKO—DUŃSKA UMOWA.

Prasa litewska donosi że w ministerstwie spraw zagranicznych w Kownie została podpisana litewsko-duńska umowa o ekstradycji więźniów. (Pat).

ZJAZD SPÓŁDZIELNI KRAJÓW BAŁTYCKICH

W tych dniach w Rydze odbyło się posiedzenie prezesów rad kooperacyjnych trzech państw bałtyckich.

Litewskie spółdzielnie reprezentował p. Kvieska. Przyszła konferencja spółdzielni tych państw odbędzie się prawdopodobnie w Kłajpedzie w początkach lipca roku przyszłego. — (Wilbi).

WYMIANA PROFESORÓW POMIĘDZY LITWĄ A ŁOTWĄ.

W najbliższym czasie pomiędzy Litwą a Łotwą odbędą się narady w sprawie wymiany profesorów i środków naukowych.

SKASOWANIE POWIATOWYCH RAD ROLNICZYCH

15 grudnia skończyła się kadencja powiatowych rad rolniczych. Przewiduje się, iż nowe rady nie będą wybierane, zaś funkcje ich przejmą samorządy. Delegatów do Izby Rolniczej mają wybierać powiatowe samorządy. (Wilbi)

ŚWIATOWY KONGRES LITWINÓW.

„Diena" (Nr. 51) donosi, że w lutym 1935 r. prezes T-wa Popierania Litwinów Zagranica adw. Skipitis udaje się na 3 miesiące do Ameryki Północnej. Celem podróży jest zapoznanie się z kolonjami litewskiemi w U. S. A. i ostateczne ułożenie się w sprawie światowego kongresu Litwinów, który ma być zwołany w sierpniu 1935 r.

„Nieporozumienie francusko-polskie"

Objektywny głos Francuza

PARYŻ, (Pat). „Figaro" zamieszcza artykuł d'Ormessona pod tytułem **„Nieporozumienia francusko-polskie"**.

Omawiając **sprawę żyrardowską**, publicysta wyraża zadowolenie, że wypuszczono na wolność dwóch dyrektorów „Żyrardowa", co niewątpliwie przyczyni się do odprężenia stosunków francusko - polskich.

D'Ormesson podkreśla dalej, że w nieporozumieniach i tarciach, które powstały między Francją i Polską na terenie finansowym i gospodarczym istnieje także pewna **niesłuszność w osadzeniu niektórych faktów przez Francuzów.** Wielu z nich wytyka np. Polsce niewdzięczność w stosunku do Francji, która pożyczyła jej **miljardowe sumy.** Tego rodzaju rozumowanie razi Polaków gdyż jest ono wstrętne, a pozatem **nie odpowiada prawdzie.** W rzeczywistości odrodzenie Polski, w które przed 15-tu laty Europa nie bardzo wierzyła, dokonało się **przy minimalnym udziale finansów francuskich.**

Z pośród wszystkich przyjaciół i sprzymierzeńców Francja pożyczyła najmniej Polsce. W latach 1924 do 1930 Francja pożyczyła Polsce zaledwie 1.500.000.000 frs. to jest **100.000 frs. złotych.** Mniemania o wielkich pożyczkach na rzecz Polski są podswiadomemi refleksami, których szukać należy jeszcze w czasach przedwojennych.

Sojusz francusko - polski zastąpił dawny sojusz francusko - rosyjski. Aljans z Rosją kosztował Francję bardzo drogo. Tem może się tłumaczyć niesłuszność pewnych zarzutów. Należy jednak żywić nadzieję, że sprawy te będą postawione z obu stron należycie tak, że **we Francji nie będzie się wymyślać absurdalnych bajek o Polsce,** a w Polsce będzie się widzieć sprawy tak, jak one się w rzeczywistości przedstawiają.

Czego się spodziewają w Z.S.R.R. po zniesieniu kartek na chleb?

MOSKWA, (Pat). Na zebraniach partyjnych w Moskwie i Leningradzie wystąpili z przemówieniami **Kaganowicz i Zdanow,** podkreślając korzyści zniesienia kartek chlebowych, co zdaniem mówców powinno **zwiększyć siłę nabywczą rubla i realne płace.** Obaj mówcy podnosili rolę pieniądza w ręku socjalistycznego państwa, mimo że pieniądz jest narzędziem ekonomiki burżuazyjnej.

Kaganowicz oświadczyć miał, że reforma winna wpłynąć na **zwiększenie wydajności pracy,** ponieważ ten **kto będzie lepiej zarabiać, będzie mógł wszystko za pieniądze kupić.** Kaganowicz zapowiedział wzmożenie propagandy śród gospodarzy indywidualnych, by zachęcić ich do zawiązywania kołchozów oraz zapowiedział w końcu stycznia do Moskwy drugi kongres kolektywników szturmowców, celem uchwalenia **nowego statutu organizacyjnego dla kolektywów rolnych.**

Mówcy zwracali uwagę, że **likwidacja wielkich wydziałów politycznych** stanowi dowód całkowitego opanowania sytuacji w ZSRR.

16-lecie powstania wielkopolskiego

POZNAŃ, (Pat). We czwartek, w dn. 16-ej rocznicy oswobodzenia Wielkopolski i Poznania oraz wybuchu powstania wielkopolskiego, odbyła się tradycyjna uroczystość.

Rano w kościele farnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli przedstawiciele władz cywilnych państwowych, samorządowych i wojskowości oraz wiele organizacyj społecznych ze sztandarami.

W godzinach popołudniowych na pl. Wolności nastąpiła zbiórka wszystkich organizacyj byłych wojakowych, PW i WF, zw. legjonistów i kompanij honorowych. U zapalonego znicza przemawiał zastępca d-cy O. K. VII płk. Świtalski, wznosząc w zakończeniu przemówienia okrzyk na cześć prezydenta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego.

Następnie oddziały udały się do pomnika Wdzięczności, gdzie przedefilowały przed przedstawicielami władz. U stóp pomnika złożono wieniec od zarządu miasta, poczem delegacja zw. byłych powstańców i wojaków udała się na cmentarz w Górczynie, gdzie złożyła wieniec na grobie poległych powstańców.

Wieczorem w auli uniwersytetu odbyła się akademja, na której przemawiali radca Zaleski w imieniu chorego prezydenta miasta płk. Więckowskiego, adwokat dr. Celichowski i generał w stanie spoczynku Taczak — pierwszy dowódca sił powstańczych. Pozatem odbyły się produkcje artystyczne.

Podróżni w „Latającym Hotelu" zostali zabici przez piorun

BERLIN, (PAT). — Z Amsterdamu donoszą, że sekcja lekarska zwłok ofiar wypadku wielkiego samolotu holenderskiego wykazała, że maszynę i podróżnych poraził piorun.

Z ZAGŁĘBIA SAARY

Odrzucenie skargi „frontu niemieckiego"

SAARBRUECKEN, (PAT). — Do najwyższego trybunału administracyjnego zagłębia Saary wpłynęła od „frontu niemieckiego" skarga przeciwko rewizjom dokonanym 19. 7. i następnych dni w organizacjach „frontu niemieckiego" oraz przeciwko konfiskacie dokumentów dokonanej na mocy rozporządzenia komisji rządzącej — Najwyższy trybunał administracyjny skargę frontu niemieckiego odrzucił.

Rozejm był przestrzegany.

PARYŻ, (PAT). — Z Saarbruecken donoszą, że rozejm polityczny w czasie świąt Bożego Narodzenia był ściśle przestrzegany zarówno przez prasę jak i przez partje polityczne. Nie zanotowano w ciągu świąt żadnego incydentu.

—o()o—

Zbrojenia niemieckie

PARYŻ, (PAT). — Strasburski korespondent „Echo de Paris" podaje wiadomość o stworzeniu nowych jednostek wojskowych w Rzeszy. Dawny t. zw. Wehrkreis w Prusach Wschodnich ma obecnie nowy pułk artylerji w Loetzen — Nowy Wehrkreis tej prowincji został powiększony przez pułk piechoty w Malborku i pułk artylerji. W trzecim obwodzie obronnym, obejmującym marchję brandenburską utworzono pułki piechoty w Szpandawie i Poczdamie oraz oddział techniczny w Hofgeismarze.

W obwodzie westfalskim utworzono nowy pułk piechoty w Muenster, w obwodzie hannowerskim nowy pułk artylerji w Verden. W Bawarji utworzono także nowy pułk artylerji i piechoty.

Do 1 czerwca r. b. Reichswehra miała tylko 7 obwodów obronnych. Obecnie liczba ich podwyższona została do 15-tu. Zorganizowano również dwa nowe kursy dla oficerów w Monachjum i Hannowerze. Kursy te otwarte będą w połowie stycznia.

Korupcja również i w Japonji

TOKIO, (PAT). — W wyniku śledztwa w sprawie skandalu z akcjami wytwórni sztucznego jedwabiu, który spowodował ustąpieniu w lipcu r. b. gabinetu premjera Saito, 17 wyższych urzędników uznano za winnych korupcji i uchybienia swoim obowiązkom i oddano pod sąd.

Wśród oskarżonych znajdują się m. in. były minister handlu Nakazima, były minister kolei Mitsuki, były wiceminister finansów Kuroda, były prezydent Banku Formozy Szimada i były prezes zarządu wytwórni sztucznego jedwabiu Takagi

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). Berlin 212.90—213.90 — 211.90. Londyn 26.17 — 26,24 — 25,98. Nowy Jork 5.28 — 5.31 — 5.25. Kabel 5.29 — 5.32 — 5.26. Paryż 34.93 — 35.02 — 34.81. Szwajcarja 171.50 — 171.93 — 171.07.

Kronika telegraficzna

— **KATASTROFA KOLEJOWA.** Przy wjeździe na dworzec w Tulonie nastąpiło zderzenie pomiędzy pociągiem pasażerskim a manewrującym parowozem. 15 pasażerów jest rannych. — Kilku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

— **AUTOBUS Z 9 PODRÓŻNYMI WPADŁ** do kanału Emmen. 7 osób utonęło.

— **SAMOCHÓD POD POCIĄGIEM.** W pobliżu Wiednia wpadł pod pociąg samochód ciężarowy, którym jechały 4 osoby. Samochód został strzaskany. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu a dwie odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Dróżnika, który zapomniał zamknąć zaporę aresztowano.

— **W ANGLJI PODCZAS ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA** wydarzyło się 18 śmiertelnych wypadków automobilowych.

— **ZMARŁ JAN GOŁĘBIOWSKI,** znany działacz robotniczy, uczestnik walk o niepodległość, kawaler krzyża niepodległości oraz krzyża zasługi. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

— **W CZASIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA W STANACH ZJEDN.** popełniono 26 morderstw. 12 osób utonęło. Zanotowano 12 wypadków samobójczych, 88 osób zginęło na ulicach miasta w wypadkach automobilowych.

— **PRZEWRÓCIŁ SIĘ PROM** w pobliżu Puebla Montalban na rzece Tajo. Znajdujący się na nim samochód wpadł do rzeki, wskutek czego 4 osoby utonęły.

— **POCIĄG ZDRUZGOTAŁ SAMOCHÓD.** — W pobliżu miejscowości Harvey w stanie Illinois pociąg pośpieszny na przejeździe kolejowym wpadł na samochód i zdruzgotał go. 7 osób straciło życie.

— **MRÓZ.** W Środkowych i Środkowo-Zachodnich Stanach panują niebywałe oddawna mrozy. Fala niskiej temperatury wpłynęła na wet, w wielu miejscowościach na znaczne zmniejszenie się ruchu. Zanotowano kilka wypadków śmierci spowodu zamarźnięcia.



Ratowanie rozbitków

Łódź z uratowanymi rozbitkami pasażerskiego okrętu holenderskiego „Oriana".

Akt oskarżenia przeciwko władzy sowieckiej



STALIN

Jak doniosły depesze, opublikowany został akt oskarżenia przeciwko uczestnikom „leningradzkiego centrum", organizacji terorystycznej, do której należał i z ramienia której działał zabójca Kirowa —Nikołajew. Niedługo odbędzie się proces, zostanie „udowodnione", że spiskowcy działali w porozumieniu z obcemi mocarstwami, że byli w kontakcie z „białogwardzistami", zostanie wykazane dowodnie, że są oni zdrajcami klasy robotniczej. „Niezbicie ustalone" zostanie wszystko, co tylko potrzeba dla obecnych władców Rosji, dla usprawiedliwienia ich postępowania i wytłómaczenia niepowodzeń.

Znamy dostatecznie technikę „pokazowych" procesów sowieckich i wiemy, co są warte te ustalenia, jak wywołuje się przyznanie „z czystego serca" oskarżonych i jak ufać nie można składanym w takim procesie „dowodom". Ze sceptycznym uśmiechem przyjmujemy wszelkie rewelacje w trakcie procesów sowieckich, tak samo przyjmiemy rewelacje, które wyniknąć mogą w trakcie procesu Nikołajewa i towarzyszy.

Czy nasz sceptycyzm jednakże może posunąć się aż tak daleko, żeby wątpić w samo istnienie „leningradzkiego centrum"? Żeby uważać cały akt oskarżenia tylko za posunięcie taktyczne Stalina?

Zastanówmy się. Przecie oskarżając członków „leningradzkiego centrum" o utworzenie organizacji terorystycznej, **władza sowiecka jednocześnie oskarża siebie samą** o wytworzenie warunków, które spowodowały powstanie tej organizacji. Pomimo wysuwania wszelkich twierdzeń o wpływach obcych, pomimo kwalifikowania oskarżonych jako „białogwardzistów" — pozostaje fakt, że organizacja powstała w łonie partji komunistycznej. Członkowie partji komunistycznej zebrali się do czynnej walki z sowieckim rządem. Więcej. Przecie akty teroru podjęte przez nich, czy to dokonane zabójstwo Kirowa, czy planowany zamach na Stalina nie były celem samym w sobie. Chodziło przecie o wywołanie jakiegoś przewrotu, a w tem musieli oni liczyć na poparcie innych elementów, musieli dyskontować szersze niezadowolenie z rządu. Jeśli to nie jest powiedziane w akcie oskarżenia, to jednak rozumie się samo przez się. Ujawnienie takich rzeczy nie jest wcale na rękę rządowi sowieckiemu, zmyślać coś podobnego nie przedstawiało dla niego żadnego interesu. Więc musi być w tem coś z prawdy, jakiś spisek istniał.

Oczywiście w warunkach sowieckich, pod czujnem okiem GPU., przy braku wszelkiej jawności, zebranie dokładniejszych informacyj jest niemożliwe. Może kiedyś archiwa wydadzą naprawdę rewelacyjne tajemnice. A może nawet i w archiwach nie pozostanie śladu. Historja Rosji posiada wiele momentów, dokładne wyświetlenie których pozostało niemożliwością nazawsze. Kto zbada tajniki opriczniny Iwana Groźnego, lub wszystkie szczegóły mordowania carów w ciągu XVIII wieku?

Możemy tylko wnioskować na zasadzie szczupłych danych, któremi rozporządzamy. Te dane prowadzą do wniosku, **że spisek był, że spisek miał na celu obalenia obecnego rządu sowieckiego, że podłoże spisku stanowiło niezadowolenie z polityki Stalina.**

Bezpośrednio po zabójstwie Kirowa zostało rozstrzelane kilkadziesiąt osób. Obecnie liczba rozstrzelanych przekroczyła 100. Rozstrzelania te uzasadniały się odpowiedzią na „białogwardyjski terioryzm", chociaż rozstrzelani w kilku wypadkach napewno nic wspólnego z teroryzmem nie mieli. Korespondent „Gazety Polskiej" podaje wyniki „prywatnych dziennikarskich dochodzeń" co do niektórych z rozstrzelanych.

Tak więc bracia Grieger okazali się synami ubogich kolonistów niemieckich, których ujęto przy próbie ucieczki do Niemiec. Na kilka dni przed zamachem skazano ich na parę lat więzienia za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy, zaś w tydzień później zostali rozstrzelani, jako „teroryści". Inny oskarżony — Wołkow syn znanego przed rewolucją socjal-demokraty „mieńszewika", u którego czas jakiś ukrywał się obecny prezydent Związku Sowieckiego Kalinin przed prześladowaniem carskiej policji, bawił przez rok na emigracji w Finlandji, skąd dobrowolnie powrócił.

Niewątpliwie, rozstrzelano wiele osób, którym ani się śnił teroryzm, tembardziej białogwardyjski. Ale to nie zmienia istoty rzeczy. Zasadą teroru jest rzucenie postrachu na ogół, rządowi sowieckiemu chodziło o przerażenie spiskowców, przedewszystkiem niewykrytych, a mniejsza już o to, kto w tym celu zostanie rozstrzelany.

Inna rzecz — proces „leningradzkiego centrum". Tu zasiądą na ławie oskarżonych ludzie, którym, słusznie czy niesłusznie, zarzuca się przynależność do określonej organizacji, którzy mają stwierdzić jej istnienie i cele. Tu został przeprowadzony pewien dobór. Popatrzmyż, kogo się oskarża.

Nazwiska oskarżonych niewiele mówią, **dużo zato mówi ich wiek**. Główni oskarżeni są w wieku od lat 29 do 37. To znaczy, że najstarszy z nich w czasie rewolucji październikowej miał zaledwie 20 lat. To nie są ludzie starsi, przesiąknięci przedwojenną „białogwardyjską" ideologją, to jest młodzież wychowana w państwie komunistycznem. Młodzież, na entuzjazmie której Sowiety budują swoje powodzenie. Gdzież się podział ten entuzjazm, ledwie się skończył wiek młodzieńczy, ledwie przyszło zetknięcie się z realną rzeczywistością i krytyczne spojrzenie na nią.

Można powiedzieć że entuzjazm nie zanikł, tylko zmienił swój kierunek. Proszę się tylko zastanowić, czem jest należenie do spisku w ZSRR. Tu nie można liczyć, że w razie niepowodzenia da się jakoś wymigać lub uzyskać łaskę. Tu brak dowodów nie powoduje uniewinnienia — „dowody" zawsze się znajdą — a z „wrogiem klasowym" (każdy przeciwnik rządu sowieckiego jest „wrogiem klasowym") prowadzi się walkę bezwzględną. Spisek w Sowietach, to gra w której stawką jest życie. **Walkę na śmierć i życie wypowiedziało Stalinowi „leningradzkie centrum".**

Spisek „leningradzkiego centrum" nie jest bez precedensu. Nawiązałbym go przedewszystkiem do spisku Syrcowa z r. 1932. Syrcow, nieznany działacz prowincjonalny, powołany został przez Stalina na stanowisko prezesa Rady Komisarzy Ludowych, a niedługo potem wykryto, że stoi on na czele spisku przeciwko Stalinowi. Syrcow był przeciwnikiem kolektywizacji rolnictwa, widział w niem zgubę Rosji. Sam syn włościanina, chciał stanąć w obronie włościaństwa. Polityka rolna sowietów była podłożem tego spisku.



WOROSZYŁOW

Polityka Sowietów jest niezadowodnie podłożem spisku „leningradzkiego centrum". Akt oskarżenia wiąże go z opozycja Zinowjewa i Kamieniewa. Jak Zinowjew tak i Kamieniew w 1927 roku byli wydaleni z partji, lecz następnie uznali swój błąd, „raskajalis" i zostali przyjęci z powrotem, przestali tylko odegrywać kierowniczą rolę. Zinowjew i Kamieniew zaniechali działalności opozycyjnej, **opozycja przez to jednakże nie znikła, żyła w głębi partji,** aż przybrała formy terorystyczne.

Ta opozycja, niewidoczna nazewnątrz, nie musi jednak być tak słaba, jeśli **„leningradzkie centrum" pokusiło się o przewrót,** przynajmniej o wstępne kroki do przewrotu. Na kogoś przecie musiało liczyć. Syrcow w swoim czasie liczył podobno na Woroszyłowa, to znaczy na armję. W danym wypadku nic na bliższe stosunki z armją nie wskazuje. Na co więc liczono? Chyba poprostu na niezadowolenie w szerokich masach, **niezadowolenie podzielane i przez „nizy" („doły") partji komunistycznej.**

Ale co w takim razie osiągnęli bolszewicy po 17 latach swoich rządów? Dobrobyt klasy robotniczej? W Rosji panoszy się nędza i głód, nawet w krajach, które przed wojną były spichlerzem Europy (Ukraina, Kaukaz). Zastępy nowych pracowników „budownictwa socjalistycznego"? Z młodego, powojennego pokolenia wyszli antyrządowi teroryści. Jedność partji komunistycznej? Jest ona tylko zewnętrzna, bo opozycja, okazuje się żyje i przechodzi do bardziej bezwzględnych form walki.

Dlatego akt oskarżenia przeciwko członkom „leningradzkiego centrum" — nazywamy aktem oskarżenia przeciwko władzy sowieckiej.

W. Solski.

W tajnikach sumienia

(Ankieta p. M. Mikuły nad sferą moralną młodzieży wileńskiej szkół powszechnych)

Przyznaję, że po przeczytaniu wyników tej ankiety doznałam uczucia przerażenia i rozpaczy... Jakto, te dzieciątka, ta kochana młodzież, nad którą od 7-go roku życia pracują z takiem poświęceniem nauczycielstwo, księża, a przecież zdarza się że i rodzice, najmniej bodaj brani obecnie pod uwagę, to rosnące pokolenie, samo o sobie wypowiada takie okropności? Zapytane o to, coby robiły, żeby były niewidzialne (czyli mogły działać bezkarnie) objawiły najgorsze instynkty: morderczе, świętokradcze i t. p. z pewnym procentem dodatnich zamiarów, ale w każdym razie z przewagą ujemnych pomysłów. Bardzo mię to przygnębiło, chociaż nie jestem za tą młodzież odpowiedzialna. Przedstawiłam sobie miłą sytuację nauczycieli wykładających w szkołach, gdzie ta ankieta była robiona: patrzą po klasach i myślą. Któraż to panienka chciałaby obedrzeć obrazy Matki Boskiej z drogocennych szat, pereł i brylantów, któryż to chłopaczek zrobił to samo z obrazami Ostrobramskim i Częstochowskim, a w dodatku zarznął kasjera w P. K. O. w Warszawie i hulał za te pieniądze, (12 letnie osobniki). Inna, 13-letnia zadusiłaby wszystkich Żydów i zabrała im pieniądze (pilna uczennica pewnych nauk moralnych, pewnej literatury i prasy), inny, 14-letni czytelnik procesu Matouszki „wysadziłby mosty prochem i rozsrubował wszystkie mosty, żeby się pociągi rozbijały"... I siedź tu w klasie z takiemi egzemplarzami...

Nie jestem pedagogiem i na metodach tego fachu mało się znam, ale razi mię w tym ankietowym pomyśle wiele cech ujemnie działających na wyobraźnię dzieci. Przedewszystkiem anonimowość. Każdy przyzwoity człowiek zdaje sobie sprawę, że anonimy to jeden z najszpetniejszych sposobów dokuczenia ludziom i pisania im paskudztw bezkarnie. Podsunięto ten procedur dzieciom, które skwapliwie, może figlarnie, dokuczyły nauczycielom, korzystając z niewidzialności, czyli anonimowej ankiety. Mogły wypisywać największe okropności, nikt ich zato nie napomni. W tem jest coś brzydkiego. Druga rażąca mnie strona, to bzdurowatość pytania. Jakiż sens zadawać dzieciom, chowanym w najbardziej realnym świecie pracy czy bezrobocia, mającym do czynienia nie z bajkami, w które może wierzyć tylko bogate dziecko, nie stykające się z gorzką, głodną i zimną prawdą życia codziennego, jakiż cel i sens zadawać takim dzieciom pytanie jak z Bajarza, o możliwość niemożliwą? O to, coby robiły, będąc niewidzialne! Kiedy one wiedzą doskonale, że to nigdy nie może nastąpić, więc i opisywane przez nich zamiary także nigdy nie mogą mieć miejsca. Prowadzić całe to badanie psychologiczne w dziedzinie absurdu i niemożliwości wydaje mi się bezcelowe i może jest jakimś testem naukowo - pedagogicznym, dla wtajemniczonych, ale dla profanów i wogóle, wydaje się, że prowadzi tylko do podsuwania i sprecyzowania u dzieci ciemnych stron ich umysłu, podświadomych, drzemiących, nie ujawnionych przed samym sobą instynktów, a które dzięki tej ankiecie ukształtowały się w młodych umysłach na dłużej, bo wszak musieli odpowiadający myśleć nad odpowiedzią, uzmysłowić sobie te czyny niegodziwe, zatrzymać na nich swoją wyobraźnię. Czy doprawdy to jest dodatni wyczyn pedagogiczny???

Jeżeli chodziło o doświadczenie naukowe in anima vilis, i dzieci odegrały rolę szczurów i królików, to i tak korzyść niewielka, bo 625 odpowiedzi na ogólną ilość dzieci w szkołach powszechnych m. Wilna to bardzo mały procent.

Zostały co prawda potwierdzone wyniki badań Piaget'a, mianowicie że zdolność do bezpośredniej introspekcji pojawia się dopiero między 9 a 11-m rokiem życia, ale nie zmienia to faktu, że dzieci zmuszono skupić się na obrazach i myślach ujemnej natury i ujawnić je w piśmie, a potem napełniono je dumą gdy zobaczyły, (mogły zobaczyć) najjaskrawsze odpowiedzi w druku...

Biorąc statystycznie, czegożby sobie najbardziej życzyła młodzież w stanie niewidzialności? Przedewszystkiem podróży. Widzimy w tem dobry, skuteczny wpływ propagandy turystycznej, i daw

Napoleoński teatr w płonącej Moskwie

Pod powyższym frapującym tytułem zamieszcza jeden z niemieckich szperaczy przeszłości szkic, który posłużył za osnowę niniejszemu felietonikowi.

Wogóle stwierdzić należy, iż zainteresowanie wielkim Korsykaninem, mimo całej rwącej naprzód współczesności, nie maleje. Reżyserowie filmowi z Ameryki ubolewają, że nad Hollywood wciąż unosi się nieuchwytny cień cesarza Francuzów; nieuchwytny, bo niedający się zrealizować na ekranie. Zarówno aktorzy, jak autorzy scenarjuszów zawodzą. Ostatnio znów ujawniono u jednego z antykwarjuszów londyńskich duży zbiór listów Napoleona do Marji Ludwiki. Zbiór ten, zawierający przeszło 300 listów (notabene o treści dotychczas nieznanej) zakupił rząd francuski za solidną kwotę 15 tys. funtów sterlingów.

„Napoleoński teatr w płonącej Moskwie“ jest także jednym z przejawów niegasnącej ciekawości ludzkiej do wszystkiego, co miało związek z działalnością zwycięzcy pod Austerlitz. Przyczynek to tem bardziej zajmujący, że mało komu znany. Istotnie, trzeba iście napoleońskiego zamiłowania do teatru i napoleońskiej troski o duchowe życie żołnierzy, by wśród tysiąca trosk i tarapatów państwowych i wojennych myśleć jeszcze o Melpomenie.

ARTYSCI — OBERWAŃCY.

Skąd Napoleon wziął w opuszczonej przez Rosjan Moskwie aktorów i reżyserów? Czy sprowadził ad hoc z Paryża słynnego Talmę z zespołem? Czy może stworzył w stolicy carów teatr amatorski? Ani jedno ani drugie. Nie należy zapominać, że Rosja z czasów oświecenia i romantyzmu znajdowała się jak wszystkie niemal kraje europejskie pod przemożnym wpływem kultury francuskiej. Przynajmniej powierzchownej. Każdy dobrze urodzony Rosjanin uważał za punkt honoru władać francuszczyzną i chwalić wszystko co francuskie. Możniejsi sprowadzali sobie z Francji nietylko guwernerów, bony, metresy i kucharzy, lecz również artystów. Wielu arystokratów rosyjskich miało własne teatry, urządzone niesłychanie wystawnie, bez liczenia się z groszem. W Moskwie Aleksandra I-go znajdował się liczny i zgrany zespół aktorów francuskich, pierwszorzędnych nieraz talentów, co szukając obfitego zarobku ściągały tu z Paryża, gdzie konkurencja Talmy była zaciętna.

Gen. Bossel zajął się z rozkazu Napoleona odnalezieniem i zmobilizowaniem rodaków — aktorów, którzy ze zbliżeniem się do Moskwy burzy wojennej pochowali się po różnych mysich norach. Bossel spełnił polecenie cesarza. Powyławiał z przedmiejskich zakamarków Moskwy kilkudziesięciu aktorów i sprowadził ich na Kreml. Wygląd ich budził politowanie. Oberwani do ostateczności, wygłodzeni, nastraszeni sprawiali wrażenie bandy włóczęgów, a nie trupy aktorskiej. Tragik miał na sobie dziurawy szynel kozacki i ogromną papachę. Pierwszy amant paradował w popiej „rizie“ (sutannie). Szlachetny ojciec był bosy i miał zamiast ineksprymablów... starą spódnicę. Reszta bractwa — nie wyłączając kobiet — wyglądała podobnie.

W BOJARSKICH SOBOLACH.

Napoleon, litując się doli wiernych sług Melpomeny kazał ich wpuścić do komnat gdzie przechowywane były od dziesiątków lat bogate stroje dworskie, starej Rosji pierwszych Romanowych. Sobole, złotogłów, lamy, brokaty, adamaszek i Bóg wie co jeszcze. Obszarpane bractwo rzuciło się z wyciem do skrzyń, wyciągając i wyrywając sobie dolmany, kubraki, szuby i inne szaty. Bielizny nie było. Wypadło wkładać grodefury i sobole na gołe ciało.

PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE.

Nakarmionym i przyodzianym w bojarskie stroje artystom rozkazał Napoleon zabrać się niezwłocznie do prób nad odpowiednią dla wojska sztuką. Pierwsze przedstawienie odbyło się 7 października 1812 r. w prywatnym teatrze rosyjskiego magnata Pozniakowa. Zagrano sztukę „Gra miłości i szczęścia“ Marivaux. Zacytujemy tu urywek z programu, który się jakimś cudem dochował naszych czasów: „Teatr francuski w Moskwie. Francuscy artyści mają zaszczyt wystawić w przyszłą środę 7 października 1812 r. „Grę miłości i szczęścia“, komedję w 3 aktach Marivaux. Po niej nastąpi „Zakochany poeta i sługa“, komedja w 1-ym akcie Cerona“.

Teatr był przepełniony. Rzecz prosta przez wojskowych z Wielkiej Armji. Ceny biletów były — jak na owe czasy — dość słone. Pierwszy rząd kosztował 5 franków. Nie przeszkodziło to przedstawicielom dwudziestu kilku narodowości armji napoleońskiej wypełnić teatr po brzegi. Raz wraz rozlegały się huczne brawa.

DALSZE PRZEDSTAWIENIA.

Ogółem grano w tym napoleońskim teatrze 11 razy. M. in. wystawiono słynne „Wesele Figara“ Beaumarchais'go. Słowem teatr prosperował w najlepsze. Siły były pierwszorzędne. Dekoracje i wogóle wnętrze teatru — nec plus ultra. Dość powiedzieć, iż klamki wykonane były z masywnego złota. Kosztownych, adamaszkowych kotar, cennych bronzów i drogich marmurów — nie zliczyć. Wreszcie publiczność była zawsze liczna i entuzjastyczna. Czy to wiele trzeba, by wywołać entuzjazm ludzi, którym śmierć codzień zaglądała w oczy i którzy, będąc zapatrzeni w gwiazdę Napoleona oddawna już przyzwyczaili się żyć dniem, chwilą obecną?

ZAGŁADA

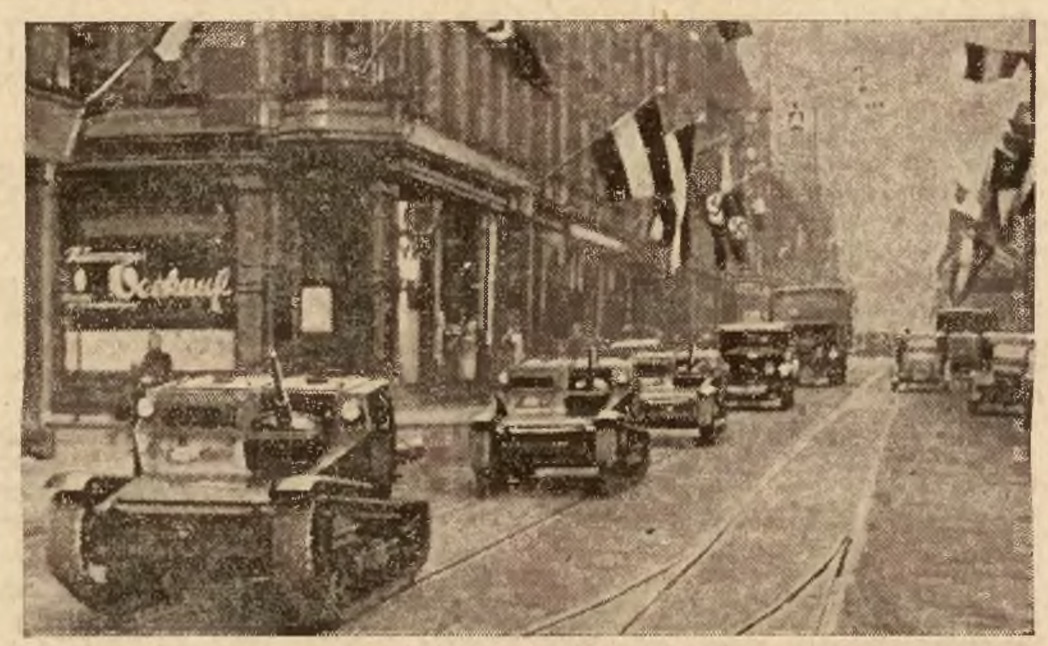
Ostatnie przedstawienia odbywały się już w płonącem mieście. W ogniu stały już całe dzielnice. Przy teatrze czuwała straż ogniowa.

A jednak nie myślano jeszcze, że są to przedstawienia ostatnie. Sam Napoleon tak nie myślał. Pożar Moskwy bynajmniej jeszcze nie wiązał się w jego umyśle z koniecznością zawieszenia teatru. Przeciwnie, pewnego dnia zawezwał do siebie wedetę teatru niejaką panią Fusil i zaczął omawiać z nią sprawę uzupełnienia zespołu. Zaczął spisywać na kartce nazwiska aktorów, którychby należało sprowadzić z Paryża. Wtem wpadł zadyszany adjutant donosząc o klęsce Murata pod Tarutinem. W parę godzin potem rozpoczął się odwrót Wielkiej Armji.

Pod Smoleńskiem pierwszy amant zespołu utracił konia, odmroził nogi i padł przy drodze z głodu i wycieńczenia. Wedeta teatru została raniona odłamkiem granatu i zmarła wskutek gangreny. Szlachetny ojciec wraz z kilku innymi aktorami utonęli w Berezynie pod Studzianką. Reszta zespołu pomarła z chorób.

Tak zakończył się napoleoński „flirt z Melpomeną“ zimą 1812 roku. NEW.

Czołgi włoskie w Saarze



Czołgi oddziałów włoskich po przybyciu do Saary przejeżdżają przez udekorowaną ulicę Hohenzollernów w Saarbrücken.

USMIECHY I UŚMIESZKI.

Anegdoty aktorskie

O zagranicznych sławach aktorskich czytamy w jednem z pism wiedeńskich:

„Józef Kainz był świetnym jeźdźcem i często odbywał przejażdżki w towarzystwie oficerów kawalerji, po berlińskim Tiergartenie. Pewnego razu, podczas takiej przejażdżki, zauważył, że kilku w tyle pozostających młodych podporuczników pokpiwa sobie z niego. Postanowił więc dać nauczkę jednemu z nich.

Gdy przejeżdżano obok jakiegoś wysokiego i niebezpiecznego płotu, dał koniowi ostrogi i ryzykownym skokiem przesadził przeszkodę w pięknym stylu, poczem zwrócił się do młodego oficera:

— Proszę — powiedział — niech pan to teraz za mną powtórzy, a potem wieczorem niech pan za mnie zagra Hamleta.

* * *

Gdy Sara Bernhard przybyła do Pragi odbywały się tam właśnie, jak zresztą często, utarczki uliczne między Czechami a Niemcami. Bójki doszły do największego nasilenia na placu teatralnym. Tłumy Niemców i Czechów stały naprzeciw siebie, obrzucając się przekleństwami, trzymane w ryzach przez policję, która z trudem opanowywała sytuację.

Gdy powóz wiozący artystkę ukazał się na placu, obie strony poczęły wznosić przeciw niej wrogie okrzyki, gdyż jedni uważali ją za Czeszkę, drudzy za Niemkę. Jakiś młody szowinista rzucił się w stronę powozu, wołając: „Za łeb babę, na ulicę“. Na szczęście zatrzymał go policjant.

Nie rozumiejąc ani słowa Sara Bernhard weszła do kancelarji dyrektorskiej z triumfującą miną: „Drogi dyrektorze — powiedziała — Co za kochany naród! Poznali mnie już na ulicy, w drodze z dworca i byłam przedmiotem bez ustannych owacyj“.

* * *

Ludwik Devrient, grywał do późnej starości role młodych amantów i w związku z tem dbał niezmiernie o to, by wyglądać młodo. W tym celu używał najbardziej rafinowanych metod i sposobów, poczynając od peruki i szminki.

Pewnego ranka siedział sobie w domu przy kawie, w szlafroku i bez charakteryzacji codziennej, gdy nagle rozległ się dzwonek wejściowy, Ponieważ Devrient wysłał właśnie służącego, był pewny, że to on wraca i poszedł otworzyć drzwi.

Ku swemu niesłychanemu zdumieniu spotkał się w drzwiach z prześliczną młodą dziewczyną, która z ciemnym rumieńcem na twarzy pytała o mistrza Devrient.

Aktor zorjentował się momentalnie i rzekł skłoniwszy się uprzejmie: „Bardzo panią przepraszam, ale syn właśnie wyszedł“.

Przeł. **Wel.**

JAKOŚ PRZECIWNIE

Boże Narodzenie z tumanami kurzu zamiast z puchami śniegu, to jakoś, mowiąc po wileńsku „przeciwnie“. Wściekły się wszelkie sporty i projekty narciarsko-saneczkowe, zaledwie ślizgawka dopisuje. Po raz drugi bezcelowość i niepraktyczność pomysłu wakacyj dwutygodniowych na Boże Narodzenie dowodnie się podkreśliła. W roku zeszłym wszystkie imprezy popłynęły, w tym roku zakurzyły się, a w przyszłym roku mogą mrozy uciąć takie słopnie, że najgorętsi zwolennicy zmarzną i odechce się im. Protestowało nauczycielstwo i rodzice, że tak długie wakacje w okresie najintensywniejszej pracy, utrudniają zadanie pedagogów, że dzieciom przerwa taka na dobre nie wychodzi, że do sportów trzeba dość kosztownych przyborów, na które nie stać biedaków, projekt więc jest dla bogatych, a nie dla niezamożnych, że nadmiar godzin wolnych na sporty, w okresie dużych chłodów, walnie się przyczynia do chorób i przeziębień... nic nie pomogło, wakacje sportowe i tego roku figurują... niech młodzież daje sobie radę z bezśnieżną zimą, zapełniając wolne godziny jak potrafi. Ale za to wtedy, gdy u nas dojrzewają jabłka i orzechy, grzyby i śliwki, kiedy jest najpiękniejsza jesień, lasy kolorowe, kiedy dla starszych może być polowanie, a dla młodszych zbiór owoców, wtedy wpędza się je do miasta i każe siedzieć w klasach... Biedne dzieci!

Dostały gwiazdkę, ale śnieg widziały tego roku tylko tyle, co na choince zrobiono z waty... A propos tych sportów i ich konieczności... Opowiada mi oto z lamentem biedna matka żona bezrobotnego, że oświadczyli jej w szkole, iż jej 12-letni synek będzie miał zmniejszony stopień ze sprawowania, jeśli nie przyniesie do szkoły łyżew, by iść ze swoją klasą na ślizgawkę... bo sporty muszą być i koniec! Skąd ja wezmę na łyżwy, kiedy niedługo u nas na obiad nie będzie? — lamentuje biedna ofiara programu... Inna na wsi widzi się zmuszona kupić za 11 zł. książek dla córki, chodzącej do szkoły powszechnej. Gdzie znaleźć podręczniki używane? I żebyż choć na parę lat były te same, to można zamienić, odprzedać, ale to ciągle nowe, a dawniejsze, nie do użytku, a papier lichy i drze się tak prędko że po roku rozlatuje się książka, kosztująca parę złotych... które tak bardzo trudno zdobyć...

Prócz ubrań i przysmaków, na choinki dobrzeby było ustalić jakąś sprzedaż czy podarunki świąteczne z książek szkolnych, jakąś giełdę tanich sprzedaży podręczników dla najuboższych.

Knox.

ny, stary jak świat popęd, zwłaszcza chłopców do wyfrunięcia z własnego gniazda za Oceany. Im wyższa klasa, tem liczniejsze pragnienia tego rodzaju. 83 proc. chłopców w VII oddz., 48 proc. dziewczyn w V oddz. Zamiary kradzieży w różnych celach, czasami humanitarnych (żeby rozdać biednym, żeby budować domy dla biednych, dla bezrobotnych) znajdują swe największe nasilenie w kl. V. (55 proc. chłopcy, 65 proc. dziewczyny). Chęci bicia, przykrych psot, wahają się w dużych procentach od IV do VI oddz. i trochę zmniejszają się w ostatnim. Tu prym trzymają oczywiście chłopcy; kina i sporty są wyróżnione przez dziewczyny, również czytanie zakazanych książek. (12.83 proc., dziew. 4,33 proc. chłopcy). Przeżyć seksualnych i to daleko idących w kierunku nawet zwyrodnienia, pragną przedewszystkiem dziewczęta w VI do 36 proc., a w VII do 47 proc. Chłopcy w tym wieku zupełnie nikłe okazują pragnienia z tej dziedziny.

Są jednak i odpowiedzi świadczące o lepszych instynktach: oto czyny humanitarne spełniałoby 31 proc. chłopców i 48 proc. dziewczynek, a pomagałoby Ojczyźnie walcząc z jej wrogami 60 proc. chłopców i 58 dziewczynek. Często odpowiedzi kwalifikują się do dwóch kategoryj: ujemnej i dodatniej bo odpowiadający chce pomagać bliźnim za pomocą kradzieży, rozboju, duszenia bandytów. „gdybym była niewidzialną, byłabym kryminalnym“, pisze 14-letnia, mo że przyszła Gorgonowa... inna byłaby kobietą szpiegiem, wiedziałaby o wszystkich zamiarach wrogów i plany zawiozła Marszałkowi, inna, niemieckie sekrety by wykradła i też zapisawszy w zeszycie zaniosła Marszałkowi. Jedyna zupełnie piękna i szlachetna odpowiedź 12-letniej uczennicy, głosi „Poleciałabym na Litwę, weszła do serc Litwinów i namówiła ich, aby wszyscy zawarli znowu z Polską przyjaźń. Wtedy potężne byłoby nasze Państwo“. Za to inna, 14-letnia, wytrułaby Żydów, Ukraińców, Rusinów, Niemców, bo oni okradają Polskę i chcą nami rządzić, Polska jest dla Polaków, chrześcijan, a nie Żydów i prawosławnych“. Ta musiała chodzić na uświadamiające wiece polityczne, z pewnością.

Autor, stwierdziwszy, że przykrą niespodzianką była taka ilość odpowiedzi zbrodniczych, że odpowiedzi z dziedziny seksualnej wykazują daleko idące zepsucie, zapowiada dalsze badania, i wzywa nauczycielstwo w mieście i na wsi do wywoływania odpowiedzi. Wartoby jednak się głębiej zastanowić, czy celowe jest badanie duszy dziecka stawiając je w wyobraźni, w sytuacji niemożliwej i nigdy nie mogącej mieć miejsca, (niewidzialność), a więc z góry przesądzając, że w tej sytuacji ono takich czynów popełnić nie może i nie popełni, a z drugiej strony podsuwanie młodzieży, precyzowanie, wydobywanie złych instynktów z głębin, gdzie istnieją w stanie nieczynnym jak zarazki gruźlicy, które się nie rozwiną w niesprzyjających warunkach, a wybuchną, gdy zewnętrzne warunki je wydobędą i rozwiną. Nasuwanie dzieciom rozmyślań nad swemi złemi instynktami, nie w celu ich zwalczania, a tylko dla dawania odpowiedzi na takie ankiety, to jest do pewnego stopnia sączona trucizna.

Hel. Romer.

—o[]o—

Nowa Rada Izby Przemysłowo-Handlowej powinna pracować

Kadencja I-ej Rady Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie skończyła się. Przeprowadzono wybory i wkrótce odbędzie się 1-sze plenarne zebranie nowo wybranej Izby. Należy więc teraz — po ustąpieniu pierwszej Rady i objęciu urzędowania przez nowowybraną — zrobić pewien bilans z dotychczasowych prac Izby i zastanowić się nad tem czy samorząd gospodarczy w zakresie przemysłu i handlu stał na wysokości swego zadania, czy przyczynił się do wyświetlenia struktury gospodarczej naszych terenów, czy zdołał on uchwycić specyficzne cechy, różniące Ziemie Północno - Wschodnie od innych połaci kraju, pod względem gospodarczym, czy zdołał swą pracą opinjodawczą osiągnąć pozytywne skutki?

Chcąc na te wszystkie pytania dać odpowiedź, trzeba w pierwszym rzędzie zapoznać się z całokształtem dotychczasowych prac Izby. Naturalnie, że na tem miejscu będzie trudno tę sprawę dokładnie omówić, postaramy się jednak uchwycić pewne charakterystyczne cechy, które rzucą światło na dotychczasową działalność tutejszej Izby Przemysłowo - Handlowej.

W pierwszym rzędzie należy odróżnić prace Biura Izby od prac Rady Izby. **Biuro zdołało przez ten stosunkowo krótki okres czasu rozwinąć intensywną działalność**, polegającą na zebraniu, uporządkowaniu całego szeregu materjałów, co do stanu gospodarczego naszego terenu, opracowaniu i wysunięciu pewnych wniosków, co do podniesienia stanu gospodarczego Ziem Północno - Wsch., wyświetleniu naszej sytuacji gospodarczej i wykazaniu cech specyficznych, różniących Wileńszczyznę od innych terenów Państwa, rozwinięciu szeroko rozgałęzionej pracy na odcinku handlu zagranicznego, oraz pośrednictwa handlowego wewnętrznego i zewnętrznego. **Radcowie natomiast nie wykazali się prawie żadną działalnością.** Element radcowski na prawdę nie stał na wysokości swego zadania, większość radców bowiem nie orjentowała się w zagadnieniach gospodarczych i strukturze naszych ziem. Można to było z łatwością zaobserwować na plenarnych zebraniach i pracach w różnych komisjach izbowych.

W większości wypadków plenarne zebrania wysłuchały różnego rodzaju referaty — przygotowane przez biuro i uchwalały wnioski prawie bez żadnej dyskusji. W żadnej instytucji nie panowała taka „jednogłośność" i taka „jednomyślność" jak na zebraniach plenarnych Izby. O takich zebraniach, które wszystko uchwalają jednogłośnie — bez dyskusji — powiedział Montesquieu, że „albo wszyscy są przekupieni, albo nie orjentują się w omawianych zagadnieniach". Ponieważ pierwsza możliwość jest tu **wykluczona**, to raczej mogłaby w tym wypadku mieć zastosowanie druga...

Radcowie poza niektóremi wyjątkami nie wykazywali nawet chęci pracy, celem zapoznania się z różnemi aktualnemi zagadnieniami. Liczba odbytych posiedzeń w różnych komisjach wskazuje na to, że radcowie traktowali stanowiska swe, jako tytuł honorowy, nie obowiązujący do żadnej pracy. Dla przykładu przytoczę liczbę posiedzeń komisyj — według sprawozdań Izby Przemysłowo-Handlowej.

Komisja lniarska i produktów rolnych odbyła w roku 1932 — 2 posiedzenia, a w 1933 — **jedno posiedzenie**, komisja podatkowa odbyła w r. 1932 — 3 posiedzenia, a w 1933 — 2 posiedzenia, komisja drzewna odbyła w r. 1932 — 2 posiedzenia, a 1933 — 3 posiedzenia. Danych za rok 1934 jeszcze w tej chwili nie posiadamy, ale sprawa nie przedstawia się napewno lepiej niż 1932 i 33 r.

Te cyfry dobitnie i wyraźnie świadczą o ustosunkowaniu się radców do prac związanych z ich mandatem. Jaka mogła być praca Izby w kierunku usprawnienia handlu produktami rolnemi i lnem, o ile komisja dla tych spraw odbyła w przeciągu roku jedno posiedzenie? W jaki sposób Izba mogła wystąpić z postulatami w sprawie obrony drobnego handlu, gdy komisja, która miała opracować pewne postulaty w tej dziedzinie zebrała się tylko **jeden jedyny raz w przeciągu pięciu lat.**

Mimo uchwały przyjętej na XIII plenum Izby z dnia 6-go listopada 1932 w myśl której: — „plenarne zebranie, uważając, że prace komisyj przy Izbie mają pierwszorzędne znaczenie dla działalności Izby, wzywa zarząd do zacieśnienia kontaktu z temi komisjami, częste ich zwoływanie i skierowywanie wszystkich ważniejszych spraw do odnośnych komisyj" — prace komisyj w 1933 r. nietylko nie zostały usprawnione, ale ilość zebrań w 1933 r. jest mniejsza niż w roku 1932.

Jak widzimy to radcowie mimowolnie się przyczynili do kierowania pracami samorządu gospodarczego w zakresie przemysłu i handlu.

O ile Izba osiągnęła pewne sukcesy na różnych odcinkach to tylko, zawdzięczając intensywnej i wydajnej pracy biura Izby. Dzięki odpowiedniemu doborowi personelu fachowego, począwszy od dyrektora poprzez kierowników działów i referentów, zdołano opracować program podniesienia gospodarczego Ziem Północno - Wsch. który zostaje stopniowo i systematycznie realizowany. Przedtem nie było organu, któryby dążył do wszechstronnego wyświetlenia sytuacji gospodarczej ziem Północno - Wschodnich i występował z pewnemi wnioskami, co do jej poprawy. Biuro Izby opracowało materjał statystyczny, założyło kataster wszystkich przedsiębiorstw tak handlowych i przemysłowych, ogłosiło rok rocznie sprawozdanie sytuacji gospodarczej okręgu Izby i wszechstronnie oświetliło rozwój stosunków gospodarczych na naszym terenie oraz rozwinęło działalność opinjodawczą, dążąc do przystosowania różnych ustaw i rozporządzeń charakteru gospodarczego do potrzeb naszych terenów.

Praca biura nawet doskonale prosperującego i stojącego na wysokości swego zadania, traci swe znaczenie, o ile ona nie jest dopełniona współpracą radców. Biuro jest przecież tylko organem wykonawczym, radcowie zaś tym elementem za pośrednictwem którego biuro utrzymuje kontakt z ogółem kupców i przemysłowców. **Bez współpracy radców, biuro staje się oderwane od życia gospodarczego i zatraca kontakt z tą masą społeczną, dla której różne sprawy załatwia.** Działalność Izby jest mocno związana z życiem codziennem, prace jej uwzględniają w pierwszym rzędzie zagadnienia aktualne i dlatego jest tu właśnie potrzebna bezpośrednia współpraca radców. Bez tej współpracy Izba staje się urzędem zbiurokratyzowanym, oderwanym od aktualnych zagadnień gospodarczych.

Nowowybrana rada, do której weszło dużo nowych ludzi, powinna pamiętać, że rada Izby Przemysłowo-Handlowej nie jest stanowiskiem dla tytułu, ale dla pracy, że bez tej pracy on nietylko nie pomaga tym których reprezentuje, ale szkodzi ich żywotnym interesom.

Sosn.

Zamorra dekoruje Zamorrę



Popularny we wszystkich krajach Hiszpan Zamorra obchodził niedawno 20-lecie uprawiania piłkarstwa na terenie międzynarodowym. Przy tej okazji podczas meczu Hiszpanja — Węgry, który się odbył w Madrycie prezydent republiki hiszpańskiej Zamorra udekorował zasłużonego piłkarza złotym medalem.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ROZWÓJ SOLARNI ŚLEDZI I WYTWÓRNI BECZEK W GDYNI.** Powstała w porcie rybackim w Gdyni solarnia śledzi rozwija się bardzo pomyślnie. Dziennie soli się do 200 beczek śledzi.

Intensywnie pracuje również nowopowstała wytwórnia beczek, która wypuszcza dziennie przeszło 200 sztuk, używając poważne ilości materjałów krajowych. Wytwórnia ta otrzymała zamówienie na przeszło 10 tys. beczek od przedsiębiorstw, trudniących się połowami ryb morskich.

— **WYSTAWA PAMIĄTEK PO MICKIEWICZU W WARSZAWIE.** Z okazji setnej rocznicy „Pana Tadeusza" organizowana jest obecnie wystawa pamiątek po Adamie Mickiewiczu. Przygotowania do otwarcia wystawy dobiegają już końca i ma ono nastąpić około 20 stycznia 1935 r. Wystawa ta ma zgromadzić największą liczbę pamiątek po wieszczu.

Będzie ona urządzona w 9 salach Bibljoteki Narodowej i zgromadzi prawie trzy tysiące najrozmaitszych eksponatów z postaci oryginalnych rękopisów Mickiewicza, jego listów, portretów i tp.

— **ZAWIESZENIE ŻEGLUGI NA WIŚLE.** Trwający od 5 dni mróz spowodował, iż na Wiśle ukazała się gęsta kra, wskutek tego żegluga parowa na Wiśle została przerwana 24 b. m. Dnia tego jeszcze dwa parostatki wyruszyły z ostatnimi podróżnymi do Płocka i Włocławka. Wszystkie parostatki i przystanie zaciągnięto do portu zimowego.

— **PÓŁTORA TYSIĄCA PAR PRZED OŁTARZEM.** Drugi dzień świąt, pierwszy po długiej przerwie, w którym znów można było zawierać związki małżeńskie, przyniósł Warszawie 1547 nowych stadeł małżeńskich. Rekordową ilość, bo aż 82 związki małżeńskie zawarto w kościele Wszystkich Świętych przy ul. Grzybowskiej.

Znaczna ilość nowożeńców wprost z kościoła udawała się do zakładów fotograficznych, aby na pamiątkę sfotografować się w ślubnym stroju.

— **UKŁAD LEKARZY Z UBEZPIECZALNIĄ W POZNANIU.** Ciągnący się od roku już zatarg lekarzy z Ubezpieczalnią społeczną w Poznaniu o wysokość honorarjów, zlikwidowano wreszcie na drugiej zkolei konferencji obu stron, która dwukrotnie obradowała w Poznaniu pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, inż. Klotta.

Ustalono, że narazie Ubezpieczalnia wypłacać będzie lekarzom tytułem honorarjów 13% od wpływów brutto, a od nowego roku 14 proc. Ubezpieczalnia obiecała również pokryć zaległości w poborach lekarzy.

— **WSTRZĄSAJĄCE SAMOBOJSTWO WIEŚNIACZKI.** We wsi Gołaszyn - Osada w Wielkopolsce 55-letnia Elżbieta Szpruta popełniła samobójstwo w sposób zaiste niezwykły. Ponieważ domownicy, przeczuwając jej desperackie zamiary strzegli pilnie, by nie miała dostępu do żadnej broni, wstała cichaczem w nocy, podbiegła do stodoły i tam położyła się na sieczkarni. Następnie wprawiła ręką w ruch koło i ciężki nóż odciął jej głowę od tułowia.

Z życia Bułgarji



W Bułgarji odbyło się ostatnio uroczyste otwarcie muzeum wojskowego w Plewnie. — Na ilustracji po nabożeństwie w katedrze uczestnicy udają się do muzeum wojskowego; za duchowieństwem idzie król bułgarski Borys II z żoną.

Dyrektorowie Żyrardowa zwolnieni za kaucją

Perypetje z załatwianiem po godzinach urzędowania

Przed świętem Bożego Narodzenia nastąpiło zwolnienie z więzienia b. dyrektorów Zakładów Żyrardowskich Vermerscha i Caena.

Sprawa zwolnienia ze względów natury technicznej w ostatniej chwili napotkała na szereg przeszkód, w wyniku czego po licznych dopiero perypetjach obaj Francuzi wyszli z więzienia późnym wieczorem w noc wigilijną.

O godzinie 11 m. 30 przed południem do sędziego śledczego do spraw wyjątkowej wagi Jana Demanta przybyli obrońcy osadzonych w więzieniu dyrektorów — adwokaci Wacław Brokman i Gustaw Beylin. Obrońcy przywieźli ze sobą wypis z ksiąg rejentalnych w Krakowie o dokonaniu aktu zabezpieczenia hipotecznego na majątku ziemskim. Kaucja ofiarowana została przez obywatela ziemskiego hr. Milewskiego, spod Wadowic.

Przy sprawdzaniu dokumentów okazało się, że brakuje jednego z nich. Bez przedłożenia tego dokumentu władze sądowe śledcze nie mogły uznać dokonanego wpisu hipotecznego za formalny. Ze względu na poczynione obrońcom dyrektorów Vermerscha i Caena obietnice zwolnienia obu klijentów w przeddzień świąt, władze wyraziły zgodę, mimo skończonego już urzędowania o godz. 12-ej, załatwienia wszystkich formalności, związanych ze zwolnieniem aresztowanych, pomimo spóźnionej pory.

Adw. Beylin zwrócił się do lotniska z zapytaniem czy nie mógłby otrzymać połączenia samolotowego z Krakowem. Adw. Beylin zamierzał aeroplanem odlecieć po niezbędny dokument i natychmiast powrócić. Okazało się jednak, że komunikacja lotnicza była już przerwana.

Wobec tego obrońcy zwrócili się do władz sądowo-śledczych z zapytaniem, czy mogliby uzyskać odpis tego dokumentu drogą telegraficzną od rejenta z Krakowa, przyczem obecny przy rozmowie rejent warszawski poświadczyłby zgodność. Władze wyraziły na tę propozycję zgodę.

Dopiero o godzinie 7 min. 30 wieczorem formalności zostały załatwione i sędzia Demant wydał obrońcom nakaz zwolnienia. Tymczasem okazało się, że władze więzienne wobec przerwanego urzędowania nie są w stanie spełnić niezbędnych formalności. Wobec usilnej interwencji obrońców, naczelnik więzienia osobiście przybył do więzienia i wydał odpowiednie zarządzenia.

O godz. 9 wieczorem dyrektorzy Vermerscha i Caen znaleźli się na wolności. Przed więzieniem oczekiwał na nich samochód z adwokatami Beylinem i Brokmanem. Obaj dyrektorzy udali się natychmiast do swoich mieszkań, gdzie oczekiwały ich rodziny. Vermersch okazywał silne przygnębienie, natomiast Caen był pełen sił. Obaj powitali zwolnienie wybuchem niezwykłej radości.

Koniec flirtu endecji z urzędnikami

Od szeregu lat endecja zabiegała o względy urzędników państwowych, drapując się w togę ich obrońców i rzeczników interesów.

Ilekroć zwłaszcza rząd był zmuszony przedsięwziąć pewne posunięcia oszczędnościowe, spowodowane stanem skarbu i warunkami gospodarki państwowej, na szpaltach prasy „narodowej“ podnoszono wielkie larum, w nadziei wytrącenia urzędników państwowych z równowagi moralnej i pozyskania ich dla swych metod opozycyjnych. Tak było ostatnio przy ustawie uposażeniowej, z której endecja narówni z socjalistami usiłowała wykuć oręż opozycyjny przeciwko rządowi i włowić urzędników w sieć swoich wpływów.

Widocznie jednak wysiłki te nie zdały się na nic. Str. Narodowe jest niezadowolone z konduity urzędników i pracowników państwowych. Dał temu wyraz pos. Kornecki (Klub Narodowy) na posiedzeniu komisji budżetowej dnia 13 grudnia, przy omawianiu budżetu Prezydjum Rady Ministrów. Pos. Kornecki narzekał na obniżenie poziomu moralnego wśród urzędników i pracowników państwowych. Ostrą odprawę dał mu wiceminister K. Siedlecki, który na tem posiedzeniu komisji budżetowej reprezentował premjera.

Wiceminister K. Siedlecki stwierdził, że urzędnicy i pracownicy państwowi w najcięższych nawet dla siebie czasach dokonywali niesłychanych wysiłków dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Krótkie to starcie polemiczne pomiędzy przedstawicielem rządu i posłem z Klubu Nar. jest wymownym dowodem, że zalecanki Str. Narodowego do urzędników skończyły się niepowodzeniem.

Walka z najgroźniejszym wrogiem ludzkości

Gruźlica wogóle, a suchoty płuc szczególnie są plagą ludzkości. Niczem są w porównaniu z nią wszystkie inne choroby zakaźne. Każda epidemja trwa krótko i, przy zastosowaniu odpowiednich środków sanitarnych zapobiegawczych i leczeniu chorych prędko przemija.

Gruźlica od czasów niepamiętnych trwa, a wzmaga się z każdą klęską społeczną i żywiołową, sprzyjają jej rozwojowi: kryzys mieszkaniowy, niechlujstwo i nieuświadomienie ludności oraz lekceważenie jej nawet przez warstwy inteligentne. Gruźlica naprawdę jest chorobą straszną. Ileż to dzieci ginie od zołzów (szkufuły), od gruźlicy opon mózgowych, od prosówki i wielu innych jej postaci. Wśród dorosłych epidemja tej choroby nigdy nie wygasa Trwa ona wciąż i osłabia siły narodu.

Niema narządu w ciele ludzkim, gdzieby się gruźlica zagnieździć nie mogła. Najczestszem jej siedliskiem z organów wewnętrznych są płuca, pozatem do codziennych zjawisk należy gruźlica kości, stawów, skóry, oka, gruczołów chłonnych.

Narody Ameryki i Zachodniej Europy już wszczęły skuteczną z nią walkę, potworzyły specjalne instytuty w celu badania istoty gruźlicy. W każdem państwie wydają się pisma lekarskie, poświęcone jej specjalnie, organizują się całe siecie bardzo dobrze urządzonych przychodni przeciwgruźliczych, budują się z przepychem urządzone sanatorja w pięknych okolicach, tworzą się dla dzieci kolonje letnie, specjalne szkoły z internatami poza obrębem miast, z uwzględnieniem wszystkich wymagań higjeny, oddają się całe wioski dla biedniejszej ludności, mającej usposobienie do tej choroby, budują się domy i kolonje robotnicze, szeroko uświadamia się całą ludność o drogach szerzenia się zarazy gruźliczej i środkach ochronnych, dzieciom w szkołach wpajają się zasady higjeny, a wszystkich opornych za przekroczenia antysanitarne pociąga się do surowej odpowiedzialności.

Państwa zachodnie wyasygnowują na walkę z gruźlicą olbrzymie sumy, które pod fachowem kierownictwem lekarzy specjalistów nie idą na marne. Wobec tego, corocznie ilość zapadnięć na gruźlicę i zgonów od niej systematycznie się zmniejsza. Są tu trzy główne wytyczne: po 1) podniesienie dobrobytu ludności biednej, 2) uświadomienie w przestrzeganiu zasad higjeny i po 3) leczenie już chorych na gruźlicę. Teraz powszechnie jest wiadomem, że gruźlicę można uleczyć. Po wojnie wszechświatowej siłą rzeczy gruźlica podniosła swą potworną głowę — ilość chorych zwiększyła się po miastach i wsiach.

Naród polski organizuje się sam przy pomocy czynników rządowych, sam wyszukuje środki, sam daje inicjatywę w dziedzinie kolejnictwa, w dziedzinie przemysłu, handlu itd. Nie brak też lekarzom polskim inicjatywy, wiedzy i doświadczenia w ich pracy zawodowej i społecznej, jednak na przeprowadzenie ich zamierzeń i planów trzeba wielkich zasobów pieniężnych. Sumy wydane na ten cel sowicie się opłacą, zachowując ludziom zdrowie, przywracając życie i zwiększając wydajność ich pracy.

Bogactwem państwa, złotem skarbu, jest naród, życie i zdrowie obywatela, ma najwyższą wartość. W walce z gruźlicą bezwzględnie musi wziąć czynny udział naród, samorządy, instytucje komunalne i społeczne, wreszcie całe społeczeństwo do ostatniego biedaka, wtedy ta walka będzie zwycięska.

Lekarze nie podołają wszystkiemu sami, z nimi muszą iść wszystkie warstwy inteligencji polskiej, a przedewszystkiem ci, co mają szeroką styczność z ludźmi i mogą mieć duży wpływ na ludność po miastach i wsiach.

Niech nikogo nie zbraknie w tym wspólnym froncie przeciwgruźliczym!

Corocznie w okresie od 1-go grudnia do 10-go STYCZNIA ODBYWAJĄ SIĘ t. zw. „DNI PRZECIWGRUŹLICZE“, które mają opinję i tradycje na całym świecie. Ten 10-dniowy okres przeznaczony jest nietylko na zbieranie środków finansowych lecz również na szerokie uświadomienie ludności o konieczności walki z gruźlicą. We wszystkich miastach powstają komitety, których zadaniem jest rozprzedaż 10-groszowych nalepek i szeroko zakrojona okcja odezytowa. A więc wszyscy do pracy, wszyscy do walki!

ŻĄDAJCIE W INSTYTUCJACH NALEPEK PRZECIWGRUŹLICZYCH!

POPIERAJCIE OFIARNIE WALKĘ Z GRUŹLICĄ!

Przyjaciółki

Na ławie oskarżonych dwie kobiety: 58-letnia Adela Buczelówna i 34-letnia Bronisława Turakiewiczówna. Młodsza oskarżona jest o to że odsiadywała karę aresztu na Łukiszkach za starszą; starszej natomiast zarzuca się to, że namówiła młodszą, aby poszła zamiast niej do więzienia.

— Oskarżona Turakiewiczówna — mówi sędzia — dlaczego poszła pani do więzienia? Przecież skazana została Buczelówna.

— A bo proszę pana sędziego, ona była niesłusznie ukarana. Ja zawiniłam...

— A ja panie sędzio — odzywa się Buczelówna — nie wiedziałam, że zastępować nie można

Sąd bada świadków. Z zeznań ich wynika, że w swoim czasie siostra Turakiewiczówny przywiozła ze wsi kilka kilogramów mięsa. Buczelówna była przyjaciółką Turakiewiczówny i pracowała w sklepie mięsa Przesyłka została złożona u Buczelówny. Na nieszczęście tegoż dnia służbowy policjant zajrzał do sklepu i znalazł niestemplowane mięso. Właścicielka sklepu zażądała, aby policjant spisał protokół na Turakiewiczównę, do której należała przesyłka Przedstawiciel władzy zrobił jednak inaczej. Uwiecznił w protokule nazwisko Buczelówny. Starosta grodzki skazał ją wkrótce na trzy dni bezwzględnego aresztu.

Kobiety doszły do przekonania, że Buczelównie stała się krzywda. Kiedy nadeszło pismo, wzywające Buczelównę do odbycia kary więzienia, zdecydowano, że za kratki powinna pójść Turakiewiczówna.

Nazajutrz zrana do komisarjatu P. P. zgłosiła się Buczelówna, podała swoje personalja i zapowiedziała, że za dwie godziny zapuka do bramy więzienia na Łukiszkach.

Popołudniu tegoż dnia tenże przodownik, który przyjął zrana B. w komisarjacie, spotkał ją na ulicy i zatrzymał Buczelówna oświadczyła, że do więzienia poszła jej przyjaciółka...

Sędzia skazał przyjaciółki każdą na 7 dni aresztu i zawiesił wykonanie kary na okres dwóch lat. (w).

Zięć b. premjera Francji dochodzi praw do spadku w pow. lidzkim

W Jelizawietgradzie zamieszkiwał z rodziną wyższy urzędnik administracji carskiej p. Hasman. Był on wdowcem. W czasie rozruchów Hasman zginał, pozostawiając dwóch małych synków. Dzieci pozostały pod opieką starej niańki, którą przed kilku laty p. H. sprowadził ze swego majątku położonego w obecnym pow. lidzkim. Kobieta ta postanowiła odwieźć dzieci do majątku pozostałym po ojcu.

Lecz wtedy już Wileńszczyzna znajdowała się w rękach polskich i majątek w powiecie lidzkim, jako bezpański, został przejęty przez rząd polski. Nie wpuszczono do niego spadkobierców, bowiem nie mogli się oni wylegitymować odpowiedniemi prawami. Wierna niańka zabrała wówczas dzieci do swych krewnych, na stepnie skomunikowała się z rodziną chłopców, zamieszkałą wtedy we Florencji. W rezultacie dziećmi zajęli się krewni.

Los tak pokierował, że jeden z młodych Hasmanów ożenił się z córką b. premjera francuskiego Chautempsa. Udało mu się zainteresować swego teścia losem spadku. Udało się zebrać odpowiednie dowody, które potwierdził polski poseł w Paryżu. Jednocześnie stwierdzono, że majątek w pow. lidzkim wielkości 616 ha został w połowie rozparcelowany między osadników, zaś druga połowa została przejęta przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Woj. Nowogródzkiem.

Za część rozparcelowaną spodkobiercy p. Hasmana otrzymać mają należność w papierach procentowych, zaś sprawa części majątku przejętej przez Dyr. Lasów Państwowych nie została jeszcze wyjaśniona. (c).

Nowości wydawnicze

— **Józef Sułkowski — K. Koźmiński. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa — Cena 6.50 zł.** Po upadku powstania Kościuszkowskiego atmosfera w kraju stała się bardzo ciężka, zwłaszcza dla byłych żołnierzy. To też, korzystając z życzliwości ówczesnej Francji rewolucyjnej, ci którzy nie mogli się pogodzić z upadkiem Polski znaleźli się w tworzonych na ziemi włoskiej Legjonach Dąbrowskiego. Na emigracji znajduje się między innymi książę Józef Sułkowski, kpt. wojska polskiego, chlubnie odznaczony w walkach przeciw Targowicy. Karjera jego wojskowa poszła jednak inną drogą nieco niż innych emigrantów. Po przybyciu do Francji wkróce został przyjęty do wojska jako oficer francuski w stopniu kapitana i z chwilą zgłoszenia się do armji włoskiej, dowodzonej przez gen. Bonaparte, został w dwa tygodnie mianowany jego adjutantem. Tu dał mu się poznać jako bardzo zdolny i wartościowy oficer, którego Napoleon wysoko cenił i wyrażał się o nim z dużem uznaniem. Jako gorący patrjota miał okazję niejednokrotnie wspominać Napoleonowi o nieszczęściach swojej Ojczyzny i przedstawia sprawę polską we właściwem świetle. Na froncie włoskim przeciw Austrjakom mimo czynności adjutanta miał możność dać dowody swej waleczności. Następnie na Malcie prowadził do ataku grenadjerów na baterje Valety. W Egipcie podczas wyprawy Napoleona wyróżnił się przy szturmie Aleksandrji, a szczególnie w bitwie z mamelukami pod Piramidami, gdzie stawał z wielką fantazją i odniósł kilkanaście ran. Zginął tragicznie w walce z powstańcami w Kairze 22 października 1798 r.

Napoleon kazał wznieść na tem miejscu, gdzie zginął, „Fort Sułkowskiego“, którego ślady do dziś pozostały. Napoleon w rozmowie o nim wyrażał się stale jako o genjalnym Polaku. W omawianej pracy K. Koźmińskiego p. t. Józef Sułkowski ujętej w formę biografji powieściowej i napisanej językiem archaizowanym, autor przedstawia ze znajomością nawet drobnych szczegółów dzieje życia swego bohatera, głównie starając się wyświetlić jego stronę psychiczną. Dzieje te, jak widzimy, wypadły naogół tragicznie. Bardzo obszernie w pracy potraktowano stosunki polityczno - społeczne i wojskowe częściowo za Sasów a głównie za Stanisława

Praca obfituje w mnóstwo głębokich uwag i rozważań historjozoficznych oraz odznacza się odtworzeniem drugiej połowy 18 wieku w Polsce. Nadewszystko jednak wyświetla nam naogół zagadkową dotychczas postać Józefa Sułkowskiego, która bądź co bądź odegrała pewną rolę historyczną w dobie upadku Polski i tem budzi przedewszystkiem zaciekawienie czytelnika. A że przytem sposób narracji K. Koźmińskiego jest pełen wyrazistości gdzie trzeba — patetyczny, a gdzie trzeba — z humorem, przeto śmiało rzec można, iż książka jest lekturą o wysokiem napięciu zarówno pod względem sensacji historycznej jak i ciekawie ujętego tła tragicznych dziejów Józefa Sułkowskiego.

— Ukazał się **Wileński Kalendarz Informacyjny** (Księga Adresowa m. Wilna) na **1935 r.** Treść. Część kalendarzowa. Wiadomości o Wilnie. Taryfy pocztowo-telegraficzna. Telefoniczna i Stemplowa. Dział adresowy: Instytucje rzadowe i samorządowe, Zarządy wyznaniowe, Dowództwa wojskowe, Instytucje społeczne, Stowarzyszenia, Wolne zawody, Zakłady Naukowe Przemysł i Handel, Jarmarki i targi w Ziemi Wileńskiej. Cena zł. **1.80.** Wydawnictwo Księgarni Józefa Zawadzkiego.

— **Legenda o masztowej sośnie — Janusz Stępowski Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 19.** Janusz Stępowski jest autorem powieści „Sad w środku miasta“ i utworu poetyckiego p. t. „Turniej żywych szachów“ wystawionego, jako widowisko plenerowe na dziedzińcu wawelskim podczas uroczystości sprowadzenia zwłok Słowackiego w 1927 r. Znany jest również z widowiska p. t. „Za kóła Jana“ odegranego z dużem powodzeniem w Poznaniu podczas PWK. W Gdyni podczas „Święta morza“ w 1932 r. teatr im. Żeromskiego wystawił na miejscowym stadjonie jego widowisko morskie p. t. „Opowieść Bałtycka“. Obecnie Janusz Stępowski często jest słyszany na falach radjowych jako autor morskich słuchowisk i feljetonów literackich.

Ostatnio nakładem Głównej Księgarni Wojskowej ukazała się praca tegoż autora **„Legenda o masztowej sośnie“.** Jest to pierwszy poemat w naszej literaturze marynistycznej sięgający do źródeł ducha i zmysłu morskiego w sposób epicki. Poemat opiewa losy wspaniałej sosny polskiej, która użyta zostaje na grot - maszt na dawnym polskim okręcie wojennym. Drogą zwykłej wówczas podróży flisackiej przybywa ona z puszczy myszynieckiej do Gdańska. Tu, przy Zielonej Bramie wybrana przez Jakóba Murrey'a (z pochodzenia Szkota) wybitnego żeglarza, a zarazem budowniczego floty polskiej, na grot - maszt jego orlogi, bierze udział w bitwie oliwijskiej.

Sama sosna masztowa wraz z flotą zygmuntowską musi zczasem znaleźć historyczny swój zgon w Wismarze. Lecz duchem jest przecież nieśmiertelna: „że Ojcu — Wodnikowi dała swoj miecz sosnowy, jednak za Matką Ziemią ciążyła wieczność całą‘. I oto zaczyna się prawdziwa legenda o masztowej sośnie — jej droga powrotna przez wieki.

Dawno już czeka powrotu floty z Wismaru strażnik Lanckoroński. Ukazuje mu się masztowa sosna, jako truchło świetlane, mija następnie rozewską latarnię dążąc na swe stare szlaki Wiku w Zatoce Puckiej. Tu na widok dzisiejszej Gdyni, przy wtórze śpiewaczki gdyńskiej rozsypuje się z zachwytu w bursztyny, właśnie w chwili gdy „nowy statek z gdyńskiego nawigował doku“.

Piekny pod względem formy utwór poetycki Janusza Stępowskiego posiada równie piękną i wartość dydaktyczną. Jest to przecież spowiedź wiekowych marzeń tych zapomnianych żeglarzy, którzy jak Krzysztof Arciszewski wraz z legendą o masztowej sośnie przeżyli przymusową tułaczkę pod obcą flagą i jak Conrad Korzeniowski daremnie szukali drogi powrotnej do rodzinnej ziemi, jakby to była tylko tęsknota „trumny za kołyską“. Nadewszystko jednak wyraża się głęboka w swem ujęciu pochwała zasługi nieśmiertelnej, która w postaci czynu żeglarskiego u progu dawnej i dzisiejszej Rzplitej wiąże się organicznie węzłami ducha z miłością ziemi ojczystej jej wydajnem bogactwem natury i bezcenną dumą jej posiadania. W dobie zrastania się naszego z morzem, w dobie kładzenia podwalin pod „wychowanie wodne“ naszego młodego pokolenia, książka Janusza Stępowskiego nabiera szczególnego znaczenia.

Doceniając znaczenie propagandowe tej książki, Główna Księgarnia Wojskowa nadała jej szatę niezwykłą, opracowaną przez atelier graficzne Girs Barcz. Kunsztowny układ czcionek, liczne inicjały i ilustracje, kolorowane ręcznie oraz ciekawie pomyślana okładka złożyły się na całość, niezwykle estetyczną, nadając dziełu wartość bibljofilską.

— **„Niezwykły pomysł Dr. Anapesta“, „Miłość i czyny Lili“, „Wieczny Młyn“ Zygmunta Dolińskiego wyd. 1934. Skład główny w Domu Książki Polskiej w Warszawie** tworzą trylogję powieściową, osnutą na tle współczesnego życia Autor oświetla cały kompleks zjawisk ekonomicznych i społecznych, przeżyć i załamań psychicznych, wynikających wskutek ciężkich doświadczeń, na jakie narażeni są ludzie, rzuceni w otchłań nędzy i beznadziejnego borykania z przeciwnościami życia. Fabuła powieści nader ciekawie rozwinięta bardzo wiele bystrych spostrzeżeń i trafnych sądów o zjawiskach życia ludzkiego i świata Dużo humoru mimo głębokiego i poważnego wnikania w nurty rzeczywistości. Styl lekki, barwny i potoczysty.

KURJER FILMOWY

Elissa Landi



Bohaterka filmu „W cieniu Krzyża", ukaże się niebawem w filmie Paramountu p. t. „Enter Madame". Ciekawa ta artystka w przerwach między nakręcaniem scen pisze... teksty do popularnych piosenek. Elissa Landi znana jest w Ameryce i Anglji nie tylko jako gwiazda filmowa, ale także jako autorka czterech powieści i książki z bajkami dla dzieci. Nakręca ona obecnie nowy film p. t. „All the King's Horses". Partnerem jej będzie Carl Brissen, znany u nas z filmu „Od wieczora do północy".

Gary Cooper, ulubieniec kobiet, ożenił się!

Każda aktorka filmowa w Hollywood pragnie sama wybrać sobie partnera i — rzecz charakterystyczna — niemal każda gwiazda filmowa chce grać obok Gary Coopera. Greta Garbo, która zresztą nie zna osobiście Coopera, starała się parokrotnie, by został jej partnerem. Joan Grawford wymogła na wytwórni Paramonnt, by „wypożyczono" go do jej filmu „Dziś żyjemy". Gary wystąpił także obok innej gwiazdy, słynnej Marion Davies w filmie „Szpieg 13". Anna Sten, najnowsza sensacja Hollywood — chce, by również został on jej partnerem. Marlena Dietrich, z którą Gary wystąpił w filmie „Marokko" starała się, by znowu wystąpił z nią razem. Carola Lombard, która parokrotnie grała obok Gary Coopera, i ostatnio ukazała się razem z nim w filmie „Teraz i zawsze", twierdzi, że mimo sążnistych artykułów, które piszą o innych gwiazdorach, Gary będzie ideałem każdej prawie kobiety.

Natomiast sam Gary Cooper tak mówi o kobietach:

— Kobiety były zawsze dla mnie zagadką — twierdzi „długonogi chłopiec z Montany". — „Powinienem wiedzieć więcej o kobietach, ale nigdy wiele wiedzieć nie będę. Szczerze mówiąc zawsze bałem się kobiet. Pamiętam, że jedna ze znanych gwiazd filmowych założyła się z przyjaciółką, że zawróci mi głowę. Nakręcaliśmy razem jeden film i choć podobała mi się bardzo — bałem się jej jak ognia" Póki Gary Cooper był kawalerem — telefon jego był stale zastrzeżony. Całą jego korespondencję przeglądał jego serdeczny przyjaciel John Mass, który jednocześnie sprawował funkcje sekretarza Garego. Gary spotkał wiele ciekawych i sławnych kobiet w życiu, m. in. Clarę Bow, która była jego narzeczoną wtedy, gdy każdy niemal aktor i producent dobijał się o to, by wyznaczyła mu rendez-vous. Gary był wówczas podrzędnym aktorem, grającym niemal wyłącznie w filmach cowboyskich. Drugą jego sympatją była Ewelina Brent, trzecią Lupe Valez. Podejrzewano go, że poślubi małą Meksykaneczkę. Spędzali każdą wolną chwilę razem. Gary z anielską wprost cierpliwością znosił jej wszelkie kaprysy. Rozstali się dość gwałtownie. Gary wyjechał do Europy i powrócił po upływie 6-ciu miesięcy w towarzystwie hrabiny de Frasso. Od tego czasu widywano go w towarzystwie różnych gwiazd filmowych: Liljan Harvey, Benity Hume i in. Aż wreszcie w prasie amerykańskiej ukazała się wzmianka o ślubie G. Coopera z Sandrą Shaw. Światek filmowy był zdumiony. Kim była ta tajemnicza kobieta, z którą ożenił się Gary Cooper?

Sandra Shaw przybyła do Hollywood i zamieszkała u swej ciotki Dolores del Rio. Nie interesowała się specjalnie filmem, ale zaczęła „dla sportu" statystować w filmach Swego przyszłego męża spotkała po raz pierwszy w .. sali projekcyjnej. Wyświetlano parę scen z nowego obrazu Gary'ego. Na specjalnym tym pokazie był obecny Gary Cooper, szereg dyrektorów wytwórni Paramount, paru zaproszonych gości, a midzy nimi Sandra Shaw. Po przedstawieniu Gary'emu przedstawiono Sandrę. Była ona pierwszą kobietą, która zrobiła na nim tak duże wrażenie. Sandra, prócz nieprzeciętnej urody, jest kobietą inteligentną, umie prowadzić rozmowę i co dziwniejsze, miała takie same upodobania, jak Gary. Znajomość trwała tydzień Pewnego wieczora Gary oświadczył się i nazajutrz młoda para pojechała do Nevady i tu wzięła ślub. W ten sposób Gary Cooper, ulubieniec kobiet i „100 procentowy" kawaler, ożenił się.

Gaże gwiazd

Jak wiemy, prezydent Roosevelt postanowił w związku z ogólnym planem ekonomicznym przeprowadzić dalekoidące redukcje gaż artystów filmowych, jako nadmiernie wygórowanych. Na jego żądanie — została mu przesłana wyczerpująca lista płac „gwiazd" Hollywood'u. Ale okazało się, że listy te zawierają cyfry bardzo skromne. Wyglądało to tak, jakgdyby wszystkie gwiazdy stały się nagle mało wymagające, zadawalały się prawie minimalną pensją, nie gromadziły więcej miljonowych fortun. To wszystko wydało się prezydentowi mocno podejrzane. I słusznie! Bo wywiad specjalny wydobył na światło dzienne prawdziwą listę gaż, która wygląda następująco:

Gaże tygodniowe (podajemy je we frankach francuskich) wynoszą:

Greta Garbo — 125.000; Will Rogers — 112.500; Maurice Chevalier — 112.500; Constance Bennett — 105.000; John Barrymore — 97.500 Norma Shearer — 90.000; Wallace Beery — 75,000; Joan Grawford — 60.000; Janet Gaynor — 56.250; Gary Cooper — 19.500.

Widzimy, więc, że słynne oświadczenie Roosevelta, zwrócone do producentów filmowych: „Powiedźcie im (t. zn. gwiazdom), że to jest ostatni rok, w którym pobierają tak zawrotne gaże", — nie wywarło na artystach większego wrażenia i pozostało głosem wołającego na puszczy.

Garderoba artystki
waży dziesięć razy więcej od niej samej

Hollywood jest miastem dziwnych kontrastów. Charlie Chaplin, multimiljoner i jeden z najbogatszych ludzi na świecie ubiera się w wytarty melonik i dziurawe buty, aby rozśmieszać i wzruszać tłumy widzów; elegancki Johnny Weissmuller zdejmuje wogóle ubranie, aby podobać się publiczności, natomiast piękna Constance Bennett wierzy, że bogate i pełne przepychu kostjumy dodają jej uroku i czaru na ekranie.

W najnowszym swoim filmie Constance Bennett gra rolę księżny florenckiej. Filmem tym jest „Złodziej serc", w którym partnerem złotowłosej Constance jest Fredric March. Otóż Constance Bennett, której smukła, filigranowa postać waży zaledwie 50 kilogramów, nosi w tym filmie kostjumy wagi 500 kilogramów. Oczywiście piękna artystka nie wkłada całego tego ciężaru odrazu na siebie, lecz gdyby złożyć razem wszystkie jej kostjumy z tego filmu, waga ich wyniosłaby właśnie tyle!

W roli kapryśnej księżnej Constance Bennett nosi suknie z ciężkiego brokatu i z lamy, przetykanej złotem i srebrem. Suknie jej ozdobione są suto drogiemi kamieniami i paciorkami, tak że stosunkowo lekka suknia waży 15 kilogramów, najkosztowniejsza jej suknia, ze stanikiem wysadzanym perłami, spódnica zaś, naszywaną setkami cennych kamieni, waży 20 kilo! Nic dziwnego, że po nagraniu każdej sceny filmu „Złodziej serc" Constance Bennett była zupełnie wyczerpana. Najwięcej smuciło ją to, że sama traciła na wadze, co jest jej surowo wzbronione przez kontrakt.

Partnerem Constance Bennett jest najpiękniejszy amant, Fredric March, jako uwodziciel i zawadjaka, dla którego życie jest pasmem przygód miłosnych, przeplatanych pojedynkami. Rywalką Constance Bennett jest Fay Wray, rywalizację zaś usprawiedliwia w całej pełni fakt, że Fredric March podobno wygląda w tym filmie piękniej, niż kiedykolwiek.

One byłyby jeszcze doskonalsze, gdyby...

Nie mówi się o aktorce filmowej, że ma talent — entuzjazmuje się, że jest genjalna. Czy ładna? — Nie, ona jest piękna, boska! Naodwrót, gdy posiada pewne wady — krzyczy się, że są one kolosalne. Wszystko to jest naturalnie mocno przesadzone. Wielkie gwiazdy ekranu są bałochwalczo uwielbiane przez swych licznych wielbicieli, według zdania których osiągnęły one szczyt doskonałości. A jednak... Zapominamy zbyt łatwo, że te idealizowane przez nas istoty — posiadają liczne wady, zarówno fizyczne jak i moralne. Dla przykładu, zrobimy mały przegląd „gwiazd" i postaramy się „wyłapać" ich wady.

Boska Greta. Ale i ona nie jest bez zarzutu. Chociaż lubimy ją wszyscy, musimy stwierdzić, że nie jest dobrze zbudowana, i ma ogromne stopy. Opowiadają w Hollywood następującą anegdotkę o stopach Grety.

Do hollywoodzkiego luksusowego sklepu obuwia wchodzi młoda kobieta, w deszczowym płaszczu, berecie i dużych ciemnych okularach. Sprzedawca zaczyna mierzyć jej pantofelki. O 37-ym numerze mowy niema, 39-ty nie wchodzi, na nogę, 40 jest jeszcze niewygodny, dopiero 42 odpowiada nodze. Wtedy zdziwiony sprzedawca wykrzyknął z nagłym entuzjazmem: „A więc pani jest Gretą Garbo!" I nie omylił się.

Marlena Dietrich. Jest tak fascynującą kobietą, że reżyser czasami myśli tylko o tem, by ją ładnie sfotografować. Ma śliczne ramiona i nogi, i ciągle reżyser nam je pokazuje. Jednak należałoby Marlenie więcej myśleć o grze... Dowiodła nam przecież, że jest nietylko piękną kobieta, lecz i zdolna aktorką. Szkoda, że o tem ostatnio zaczyna zapominać.

Jest rzeczą ogólnie znaną, **że Norma Shearer** zezuje. Przebaczamy jednak jej chętnie tę małą wadę wzroku.

Lili Damita zawsze ma wygląd „zamorskiej księżniczki", która tylko przypadkowo, i wbrew swej woli, znalazła się wśród zwykłych śmiertelników. Gra jej, natomiast, pozostawia dużo do życzenia.

Anna Sten. Jeszcze w filmach „Żółty paszport" i „Bracia Karamazowy" była sobą. Obecnie w Hollywood — zatraciła zupełnie swoją indywidualność, stała się „mixtum compositum" Marleny i Grety, z wielką dla siebie szkodą

Joan Grawford nic nie zyskuje przez to, że bardzo ciemną, tłustą pomadką rozmazuje swe wargi do potwornej wielkości. Usta Grawford są bezprzecznie jej wielkim minusem.

Fizyczna perfekcja **Brygidy Helm** zyskałaby napewno na wartości, gdyby raczyła przynajmniej od czasu do czasu — uśmiechnąć się i zejść do nas ze swego zimnego piedestału.

Omówiliśmy tu kilka, zaledwie, gwiazd, każda posiada swe zalety i wady. Ale mniejsza o to Kochamy je wszyscy takiemi, jakiemi są. Możliwie, zresztą że właśnie ich wady zbliżają je do nas, i nadają im specyficzne piętno charakterystyczne, które tak cenimy.

Max Fleicher demoralizuje młodzież

Max Fleicher, twórca Betty Boop (którą niebawem zobaczymy „na kolorowo") i zabawnego marynarza Kugusia, otrzymał niedawno list tej treści: „Mr. Fleicher! To bardzo pedagogicznie z pana strony, że zachęca pan dzieci do jedzenia szpinaku, ale gdy pański Kubuś zajada szpinak, niech nie zjada go razem z puszką. Mój synek spróbował tej sztuki i pokaleczył sobie usta. Ma pan stanowczo zły wpływ na młodzież".

JAK TO SIĘ WAM PODOBA?

— Czy myśl, że zostanie pani żoną, nie przejmuje pani dreszczem? — zapytał reżyser filmowy statystki, mającej odegrać fragmentaryczną rólkę młodej małżonki.

— O tak, za każdym razem! — odpowiedziała z błogim uśmiechem.

— Pani, panno Zosiu, ma cudowne, jasnozłote włosy...

— Jakto, nie widzi pan, że jestem ciemną szatynką?

— Widzę, proszę pani, ale proszę nie zapominać, że jestem z zawodu jasno-widzem.



KRONIKA FILMOWA

— **Gwiazdy zmieniają narodowość...** ale tylko na filmie. W następnym swym filmie „Dimehouse blues" Georgie Raft gra rolę Chińczyka, w „Kaprysie hiszpańskim" — Marlena Dietrich będzie Hiszpanką. Występowała już ona w rolach Rosjanki, Węgierki, Niemki, Francuski i Angielki. Sylvia Sidney w filmie „Behold my Wife" gra rolę... Indjanki.

— **John Lodge,** partner Marleny Dietrich w filmie „Imperatorowa", został zaangażowany przez Reinhardta. Lodge wystąpi na scenie w Hollywood w „Śnie nocy letniej" inscenizowanej przez Reinhardta. Będzie on grał rolę Tezeusza.

— **Anglicy starają się** pod każdym względem uniezależnić swoją produkcję i doprowadzić ją do zupełnej samowystarczalności. Obecnie organizują własną produkcję rysunkową. Autorem nowej angielskiej Mickey-Mouse jest znany rysownik Shaw z miasta Hull. Brytyjski syndykat producentów postanowił sfinansować tę produkcję, i ma nadzieję, że Shaw w krótkim czasie nabędzie odpowiedniej rutyny i wyrugu je z Anglji wszystkie amerykańskie filmy rysunków.

— **Marlena Dietrich** często wprowadza nową modę w filmie. W „Marokko" wprowadziła boa z piór, w „Imperatorowej" zabawne toczki i mufki, a w ostatnim swym filmie „Kaprys hiszpański" rękawiczki z koronki. Ciekawe, czy moda ta przyjmie się również i u nas.

— **Producent amerykański** Fritz Patrick realizuje film p. t. „Przygody miłosne Franciszka Liszta". Film będzie zrobiony kolorowo, systemem Technicolor.

— **Wytwórnia Paramount w Warszawie** sprowadziła do Polski film produkcji niemieckiej z życia Fryderyka Szopena, który nosi tymczasowy tytuł „Akordy Chopina". Film ten został wyreżyserowany przez Gezę von Bolvary, twórcę wielu filmów europejskich. W rolach głównych wystąpią: Wolfgang Liebeneier (Chopin), Ryszard Romanowski (profesor Elsner), Hanna Waag (Konstancja Gładkowska), Sybilla Schmitz (George Sand), Hans Schlenk (Franciszek Liszt), Albert Horrmann (Alfred de Musset).

— **„Bal w Savoyu".** Wkrótce ukaże się w Warszawie dawno oczekiwany film „Bal w Savoyu" p-g najkasowszej operetki Pawła Abrahama, twórcy „Wiktorji i jej huzara", „Kwiatu Hawai" i „Żony na jedną noc". Już dzisiaj można przepowiadać, że w powodzi balów, jakie odbywają się w Polsce w ciągu okresu karnawałowego, najpopularniejszym balem będzie właśnie „Bal w Savoyu" na ekranie, i że na tym właśnie „balu" obecnych będzie najwięcej gości. **Jeszcze** jedną ważną zaletę posiadać będzie „Bal w Savoyu" — zaletę, rzadko ostatnio spotykaną **na balach — że nikt na tym balu nudzić się nie będzie i zabawa dla wszystkich jest murowana!**

Gospodarzami tego wielkiego, najelegantszego balu, którzy będą jednocześnie zabawiać nas śpiewem, tańcem i świetną grą, są Gitta Alpar— ulubiona diva operetkowa Europy o słowiczym głosie i wytwornej sylwetce, Rozsi Barsonyi— „dziewczę węgierskiej puszczy", w której żyłach płynie tokaj zaprawiony papryką, oraz Hans Jaray, bożyszcze wiedenek, piękny i elegancki amant. Film „Bal w Savoyu" będzie niewątpliwie największą atrakcją tegorocznego karnawału.

Pożar w Hollywood



Jest to ogólne zdjęcie fotograficzne „miasta filmowego". Widzimy (w środku fotografji) słynne wytwórnie Warner Brothers i First National, które najbardziej ucierpiały od pożaru.

Wieści i obrazki z kraju

Prace nad podniesieniem rolnictwa w pow. dziśnieńskim

Kierunek wytyczny pracy społeczno-agronomicznej na terenie powiatu dziśnieńskiego został określony przez samorząd powiatowy przy współudziale Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych zgodnie z dyrektywami Urzędu Wojewódzkiego w roku 1930. Wydana w przedmiocie tym specjalna broszura została rozesłana do wszystkich zarządów gminnych i organizacyj rolniczych na terenie powiatu. Plan ten uznaje, że w aktualnych warunkach **podstawowemi gałęziami gospodarstwa są: produkcja mleczna, lniarstwo i sadownictwo.** Postawienie na należytym poziomie produkcji, przetwórczości oraz zbytu w tych gałęziach najskuteczniej podniesie dobrobyt ludności wiejskiej. Doświadczenie wykazało, że najwłaściwszemi metodami pracy społeczno - agronomicznej są metody następujące: 1) szerzenie oświaty rolniczej wśród młodego pokolenia rolników czyli t. zw. przysposobienie rolnicze, 2) dokształcanie praktyczne starszych samodzielnych właścicieli gospodarstw rolnych drogą organizacji żywych przykładów gospodarowania w postaci t. zw. gospodarstw przykładowych i 3) zawiązywanie stowarzyszeń rolniczych, mających na celu usprawnienie produkcji, przeróbki i zbytu.

Tak pojęta praca nad podniesieniem stanu rolnictwa w powiecie ogniskuje się w Dziale Rolnym Powiatowego Zw. Samorządowego i jest prowadzona przy ścisłym współudziale z OTO. i KR. Towarzystwo to jest powiatowym związkiem wszystkich organizacyj rolniczych, działających na terenie powiatu, a więc Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich, Kół Kontroli Obór, Spółdzielni Mleczarskich, Kredytowych i innych.

Współpraca pomiędzy OTO. i KR. a Wydziałem Powiatowym znajduje swój wyraz w tem, że Wydział Powiatowy powierza Zarządowi Towarzystwa wykonanie ustalonego przez samorząd powiatowy planu prac zastrzegając sobie wgląd w prace Towarzystwa. Koordynacja ta zapewnia utrzymanie jednolitego kierunku pracy społeczno - agronomicznej w powiecie, a nadto umożliwia społeczeństwu bezpośredni wgląd w te prace, w których jest ono silnie zainteresowane.

Dział Rolny i OTO i KR rozporządzają personelem fachowym, którego ilość na początku roku budżetowego wynosiła 3 osoby, obecnie zaś wynosi 7 osób. Zwiększenie nastąpiło przez powołanie z dniem 1 maja rb. instruktorki tkactwa oraz z dniem 15 czerwca 3 instruktorów rolnych, przydzielonych i opłacanych z Funduszu Pracy. Wszystkie zaangażowane osoby są dyplomowanymi inżynierami - rolnikami.

Prace w poszczególnych działach dadzą się scharakteryzować w sposób następujący:

Przysposobienie rolnicze. Młodzież zdradzająca chęć do zwiększenia wiedzy rolniczej organizuje się w zespoły uczniowskie liczące od 6 do 12 osob. Na czele zespołu stoi przodownik — jeden z bardziej rozwiniętych uczniów. Uczestnik zespołu ma za zadanie przestudjować w ciągu 3—4 lat podstawowe wiadomości z dziedziny wiedzy rolniczej przy pomocy wskazanych podręczników. Stosownie do nabytych wiadomości oraz wykonanych prac praktycznych uczeń zdobywa jeden z 3-ch stopni sprawności rolniczej.

Cała praca młodzieży pozostaje pod kierownictwem instruktorów rolnych. W 1934 r. przystąpiło do pracy 59 zespołów przysposobienia rolniczego z liczbą 395 uczęstników. Na podstawie przerobionych prac i złożonych egzaminów 75 uczniom zaliczono 1-szy stopień sprawności rolniczej.

Na rok 1935 wpłynęło 800 zgłoszeń do przysposobienia rolniczego, co będzie stanowiło 110 zespołów. Przy małej liczbie instruktorów zadaniem trudnem do rozwiązania jest należyta organizacja kierownictwa zespołami i systematycznego szkolenia przodowników.

Gospodarstwa przykładowe. Prace tego działu polegają na objęciu przez instruktorów rolnych pod ścisłą opiekę fachową niektórych gospodarstw skomasowanych, z tem zamierzeniem, by racjonalna gospodarka tych jednostek rolnych mogła stanowić żywy przykład dla najbliższego terenu.

W tych gospodarstwach przykładowych instruktor w porozumieniu z gospodarzem sporządza plan organizacyjny, obejmujący: najodpowiedniejszy dla danego gospodarstwa płodozmian, ulepszenia mechaniczne roli, przechowanie nawozów naturalnych, higjeniczne warunki utrzymania zwierząt i żywienie tychże. Nadto instruktor uczy gospodarzy najprostrzej rachunkowości.

Ilość gospodarstw przykładowych w roku bieżącym wynosiła 198, liczba ta w roku 1935 zostanie zwiększona do 300. Gospodarstwa przykładowe jednej lub kilku ze sobą sąsiadujących wsi tworzą zespół i mają swego przodownika. Instruktor obowiązany jest zlustrować każde gospodarstwo przykładowe conajmniej jeden raz na kwartał zaś w okresie zimowym przeprowadzić kursy i zebrania, w których biorą udział wszyscy okoliczni rolnicy.

Wpływ gospodarstw przykładowych w terenie zaznaczył się już zupełnie wyraźnie.

Organizacja produkcji, przetwórczości i zbytu. W tym dziale najpoważnieszą w roku bieżącym była praca nad organizacją tkactwa zarobkowego. Chodzi o pobudzenie ludności wiejskiej do wykorzystania możliwości zarobkowych, jakie daje produkcja tkanin lnianych odpowiadających potrzebom rynku.

W tym celu zaangażowana instruktorka objeżdża teren poszczególnych gmin, informuje się o miejscowościach, gdzie najwięcej zajmują się tkactwem, urządza tam zebrania i na przykładzie jakiegoś warsztatu tkackiego wyjaśnia, jakie należy poczynić ulepszenia oraz wskazuje jakiego rodzaju mają być tkaniny, by odpowiadały wymaganiom Bazaru Przemysłu Ludowego w Wilnie, który nabywa te tkaniny dla wojska, monopolu solnego i innych.

Pozatem instruktorka prowadziła konkursy uprawy i przeróbki lnu w Kołach Gospodyń Wiejskich oraz nastawiała pracę tych Kół. Do konkursu stanęło 37 gospodyń. Urządzona w Dokszycach we wrześniu rb. wystawa wykazała olbrzymie możliwości produkowania doskonalszego włókna na tut. terenie.

Sadownictwo. Dla propagandy walki ze szkodnikami sadów zwołany został w lipcu rb. w Łużkach zjazd właścicieli sadów. Świadomość potrzeby walki ze szkodnikami przenika coraz bardziej do społeczeństwa rolniczego.

Techniczne zabiegi higjeniczne w sadach zostaną znacznie ułatwione przez powstałą z prywatnej inicjatywy Stację Walki ze Szkodnikami.

W celu zorganizowania zbytu owoców zostanie w roku 1935 powołana do życia Spółdzielnia Sadowniczo - Owocarska.

Inne odcinki pracy. Jeśli chodzi o dziedzinę hodowli koni, to należy zanotować, że wiosną rb. powstało Koło Hodowców Konia Remontowego, liczące 25 członków, będących właścicielami 36 klaczy zarodowych.

W związku z państwowym nadzorem nad buhajami w roku 1935 ma być przeprowadzony konkurs wychowu byczków rasy czerwonej, dzięki któremu przybędzie 16 buhajów, pochodzących od matek o mleczności co najmniej 2500 ltr. przy 40 proc. tłuszczu.

W Kołach Kontroli Obór rozpoczęta została praca nad kontrolą żywienia i poprawienia hodowli bydła rogatego, stanowiącego własność drobnych rolników. W roku 1935 projektuje się utworzenie samodzielnego Związku Hodowców Bydła Północnej Wileńszczyzny, którego rejestr hodowlany będzie prowadziło OTO. i KR.

Współpraca samorządu gminnego i powiatowego z OTO. i KR. w akcji społeczno - agronomicznej wskazuje z jednej strony na wzrastający poziom prac i zainteresowań samorządu gminnego, z drugiej — na to, że dotychczasowa praca agronomiczna znajduje zrozumienie i przychylną ocenę w szerszych warstwach społeczeństwa pow. dziśnieńskiego.

Wube.

WOŁKOWYSK

INSPEKCJA WOJEWODY. 19 b. m. p. Wojewoda gen. Pasławski dokonał objazdu inspekcyjnego części powiatu wołkowyskiego, t. j. gminy Roś, Tereszki i Szydłowice.

Z p. Wojewodą przybyli: p. Bay, naczelnik Wydz. Społeczno-Politycznego, Łaczyński naczelnik Wydziału Rolnego, Czyniowski komendant woj. P. P., Zaboklicki sekretarz osobisty.

Wszędzie witało p. Wojewodę liczne społeczeństwo i organizacje, których też przeglądu p. wojewoda dokonywał. P. Wojewoda był obecny na poświęceniu spichrza zbożowego gminnego w Rosi, gdzie ofiarował 250 zł. na akcję dożywiania dzieci bezrobotnych. Dalej zwiedził p. Wojewoda Dom Ludowy z wystawą robót ręcznych i tkackich prac przemysłu ludowego we wsi Studzieniec, gdzie również ofiarował 100 zł. na Dom Ludowy. Następnie wziął udział w poświęceniu szkoły w Dzięciołowiczach oraz poświęceniu budynku Urzędu Gminnego w Werejkach, poczem zwiedził wieś Janowicze dotkniętą w roku bież. olbrzymim pożarem (spłonęło około 100 budynków) gdzie na rzecz pogorzelców ofiarował zł. 300. Po zwiedzeniu już przy świetle ognisk i pochodni wsi i kościoła w Szydłowicach, pożegnany przez liczne organizacje wrócił do Białegostoku.

JERZY MARJUSZ TAYLOR

29

Na Czerwonej Przełęczy

Spoglądając przytem na niedokończone gniazdo, mieszczące się na wierzchołku wysokiej sosny, przekonała się, że w razie potrzeby mogłaby się z łatwością wdrapać na szczyt drzewa. Co więcej, zauważyła odrazu że ktoś czynił to już, gdyż kora w wielu miejscach była obłupana i starta. I znowu doświadczenie nabyte podczas beztroskich włóczęg harcerskich powiedziało Irenie, kto wdrapał się po zaopatrzonym w liczne sęki pniu wysokiego drzewa. Widniejące na korze głębokie szramy musiały pochodzić od ciężkich podkutych butów górskich. Bose stopy Ołeksy napewno nie pozostawiłyby żadnych śladów, a zatem na sosnę musiał się wspinać sam kierownik obserwatorjum mrukliwy doktór Netreba. Ślady były świeże zupełnie. Błyszczały na nich jeszcze, przeczyste niby rosa, kropelki żywicy, która nie zdążyła zastygnąć. Zaniedbanie dziwnego przyrodnika miało więc pewne granice. Pieczołowitość jego w stosunku do orłów nie słabła bynajmniej.

— Zrozumiałe — powiedziała sama do siebie Irena, powziąwszy to przekonanie. — Przecież te gniazda orle są jedynym celem istnienia fundacji. Dbając o nie, szanowny doktór dba o własną posadę.

Okazało się jednak, że dziwak — przyrodnik dbał i o coś innego jeszcze. Irena, zapisując skrupulatnie swe spostrzeżenia, aby móc przesłać zczasem szczegółowe sprawozdanie do Warszawy, do czego zobowiązał ją profesor Ważyński w liście, jaki otrzymała odeń na wyjezdnem, zanotowała między innemi następującą uwagę:

„Owiec jest dużo. Wszystkie są zdrowe. Służy im widocznie doskonała pasza na łąkach po drugiej stronie stawu. Przychówek naturalny jest spory. Zdaje się, że wystarczyłoby go w zupełności na wyżywienie wszystkich orłów. Jednakże część owiec ma jakieś inne przeznaczenie, którego nie znam narazie. Ołeksa co drugi dzień, wypędzając stadko na łąki, dwie sztuki pozostawia w szopie. W godzinę potem zabiera je stamtąd dr. N. i uwiązawszy na posterunku, prowadzi w stronę Czerwonego Jaru".

Pisząc te słowa w notatniku, starannie następnie zamykanym w walizce, Irena uśmiechała się mimowoli, gdyż cisnął się jej natrętnie pod pióro dopisek „smokowi na pożarcie". Byłaby to zresztą tylko ironja. Wszystko przecież świadczyło, że dr. Netreba jest najzwyczajniejszym defraudantem. Łatwo było się domyślić, na jaki użytek szły uprowadzane tajemniczo przez kierownika obserwatorjum owce. Zapisywano je oczywiście na rachunek orłów, a tymczasem gdzieś przy skale czekał na nie zapewne jakiś zaufany kmiotek okoliczny i prowadził dalej na targ do któregoś miasteczka, aby następnym razem zabierając „towar", doręczyć Amerykaninowi równowartość w brzęczącej lub szeleszczącej monecie. Tak to, widziane zbliska, przedstawiały się owe tajemnicze sprawy doktora Netreby. Zapewne nie inaczej wyglądały i pozostałe.

Wszystko to musiało się wyjaśnić zczasem. Wszystko. Irena z pewną obrazą czuła, że staje się niejako detektywem. Przeświadczenie to budziło w niej niesmak. Śledzenie czyichkolwiek czynności, a tembardziej kierownika stacji ornitologicznej, nie zgadzało się zupełnie z jej charakterem. Ten kierownik przecież był jej starszym kolegą. A jednak tak już złożyły się okoliczności.

W dwa dni później Irena notowała znowu:

„Zakaz odwiedzania Czerwonej Przełęczy nie jest przestrzegany należycie. Dziś około północy usłyszałam jakieś stłumione głosy. Wstałam pocichu i, wyjrzawszy przez okno, zobaczyłam — było widno, bo świecił księżyc — kilku ludzi. Szli po dwóch, niosąc jakieś ciężkie skrzynie. Policzyłam. Było ich sześciu. Zniknęli wkrótce w lesie, a niebawem powrócił do domu dr. N. Przy schronisku niema psa. Podobno nie trzyma go się, aby nie polował na zwierzynę. Szkoda. Przydałby się czasami. Ciekawa jestem, czy dr. N. wie coś o tych odwiedzinach".

Materjału do spostrzeżeń tego rodzaju nie brakło. Zaraz następnej nocy stało się znowu coś nieoczekiwanego. Tym razem wewnątrz schroniska. Irena tego wieczora jakoś nie mogła zasnąć i długo leżała wsłuchana w głosy, jakie o tej porze zazwyczaj poczynały się rozlegać na Czerwonej Przełęczy. Odezwały się przedewszystkiem puszczyki, których mnóstwo gnieździło się w lesie. Nawoływały się żałośliwie i niespokojnie, poszukując żeru, a może wiodąc spory. Umilkły jednak, jakby na komendę, gdy z głębi boru huknął grubym głosem puhacz, istny Kain ptasi, nie znający litości nawet dla tych stworzeń skrzydlatych, co mają podobne jak on obyczaje i taki sam wiodą nocny tryb życia. Ale wprędce i puhacz umilkł jakby w lęku, gdy załoskotało przeraźliwe echo przewalającego się gdzieś w czeluściach Czerwonego Jaru głuchego rynku podziemnego.

(D. c. n.)

Spis pojazdów mechanicznych

Na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 1927 r. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony państwowej władze zarządziły spis pojazdów mechanicznych mających stałe miejsce postoju w granicach miasta Wilna.

Spisowi podlegają wszystkie cywilne pojazdy mechaniczne, a mianowicie: samochody osobowe, ciężarowe, sanitarne, cysterny, samochody specjalne, autobusy, ciągniki (traktory), wozy przyczepne i motocykle, zarejestrowane (zaopatrzone w stałe znaki rejestracyjne) oraz pojazdy niezarejestrowane (znajdujące się w garażach, sklepach lub pomieszczeniach), mające stałe miejsce postoju w granicach miasta Wilna.

Od spisu zwolnione są pojazdy mechaniczne, stanowiące etatowe uposażenie prezydenta Rzeczypospolitej i służące do użytku osobistego lub urzędowego osób korzystających w myśl prawa międzynarodowego z prawa zakrajowości.

Właściciele (posiadacze) a w razie ich nieobecności osoby, pod których nadzorem pojazdy znajdują się, powinny zgłosić posiadanie pojazdu pisemnie na przepisowym blankiecie do dnia 15-go stycznia 1935 r. zgodnie ze stanem posiadania na dzień 1. 1. 1934 r. Blankiety zgłoszenia wydaje bezpłatnie wileński zarząd miejski, a zgłoszenia powinny być złożone dla każdego pojazdu oddzielnie w starostwie grodzkiem wileńskiem, okienko Nr. 1. za pokwitowaniem lub wysłane pocztą listem poleconym.

Winni uchylenia się od spisu lub podania fałszywych danych karani będą grzywną do wysokości wartości pojazdu lub aresztem do 6-ciu miesięcy, a mogą być zastosowane również obie kary łącznie.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 27 grudnia 1934 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach — w zł. za 1 q (100 kg.).

Żyto I standart 700 g/l	14.50	15.00
Żyto II standart 670 g/l	13.00	13.50
Pszenica I standart 745 g/l	18.25	18.75
Pszenica II standart 720 g/l	17.25	17.75
Owies I standart 490 g/g	13.25	13.75
Owies II standart 470 g/l	12.25	12.75
Jęczmień I st. 655 g/l (kaszany)	15.75	16.25
Jęczmień II st. 625 g/l (kaszany)	14.75	15.25
Mąka pszenna gat. I-C	29.00	29.75
Mąka pszenna gat. II-E	25.75	26.00
Mąka pszenna gat. II-G	22.00	22.25
Mąka pszenna gat. III-A	17.50	18.00
Mąka pszenna gat. III-B	—	—
Mąka żytnia do 55%	24.00	24.50
Mąka żytnia do 65%	20.00	21.50
Mąka żytnia sitkowa	15.75	16.00
Mąka żytnia razowa	15.75	16.00
Mąka żytnia do 82% (typ wojsk.)	18.00	18.25
Otręby żytnie przem. stand	7.50	8.00
Otręby pszenne miałkie przem. st.	10.00	10.50
Ziemniaki jadalne	—	—
Siano	6.00	6.50
Słoma	3.50	4.00
Len trzepany Wołożyn basis I	1430.00	1470.00
Len trzepany Miory sk. 216.50	1340.00	1380.00
Len trzepany Traby za 1000 kg.	1480.00	1520.00
Len trzep. Horodziej I-co stac.	1560.00	1600.00
Kądziel Horodziejska załad	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2300.00	2340.00

Obroty małe, ceny bez zmian.

Z „defilady prezesów“ w Grodnie ubyła setka...

Naskutek przeprowadzonej ostatnio kontroli istniejących na terenie Grodzieńszczyzny, miasta i powiatu, organizacyj i stowarzyszeń, Starostwo powiatowe zawiesiło około 100 organizacyj, nie wykazujących żadnej żywotności.

Upadłość grodzieńskiego przemysłowca

Właścicielowi młyna i garbarni w Grodnie Oszerowi Kossowskiemu ogłoszoon upadłość, naskutek wniesienia do Sądu Okręgowego podania wierzycieli, spadkobierców zmarłego Udela Margolisa w osobach Racheli Gitli, Izraela, Samuela, Maksa, Mendela i Zoracha Morgolisów. Po kilkogodzinnej rozpawie, sąd uznał upadłość O. Kossowskiego, nakazując jego aresztowanie.

Jednocześnie wyznaczył kuratorem masy upadłościowej p. Andrzeja Derszenia.

Pociąg najechał na furmankę

Z Wołkowyska donoszą, że 27 b. m. o godz. 17.15 pociąg podmiejski zdążający z Wołkowyska Centralnego do Wołkowyska Miasta najechał na przejeździe furmankę, wskutek czego jedna osoba poniosła śmierć na miejscu. Jest to drugi zkolei w tym miesiacu wypadek na tym samym przejeździe kolejowym.

KRONIKA

Piątek 28 Grudzień

Dziś: Młodzianków M.M.

Jutro: Tomasza B. Kantuar M.

Wschód słońca — godz. 7 m. 45

Zachód słońca — godz. 2 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S B w Wilnie z dnia 27/XII — 1934 roku.

Ciśnienie 773
Temp. średnia — 8
Temp. najw. — 6
Temp. najn. — 9
Opad —
Wiatr. półn.-wsch.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: pochmurno

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Przeważnie pochmurno z drobnemi opadami śnieżnemi głównie na zachodzie.

We wschodniej połowie Polski umiarkowany mróz, pozatem lekki. Słabe lub umiarkowane wiatry ze wschodu i południo-wschodu.

MIEJSKA

— **Grypa.** W okresie przedświątecznym w Wilnie zanotowano przeszło 100 wypadków zachorowań na choroby zakaźne w tej liczbie 59 wypadków na grypę.

Z groźniejszych zachorowań należy wymienić 9 wypadków gruźlicy (2 zgony), 4 wypadki tyfusu oraz 23 wypadki płonicy i błonicy.

Według zgłoszeń do Ubezpieczalni Społecznej oraz różnych przychodni lekarskich, wynika, iż w Wilnie obecnie choruje zgórą 700 osób na grypę.

— **Przygotowanie budżetu miasta.** Zarząd miasta przystąpił do sporządzania budżetów po szczególnych wydziałów. Prace budżetowe w sekcji finansowej postępują raźno naprzód i należy przypuszczać, iż do końca lutego r. b. budżety będą sporządzone.

— **Pożyczka na zakończenie budowy Ośrodka Zdrowia.** W początkach stycznia 1935 r. zarząd miasta spodziewa się większej pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego. Pożyczka będzie wydatkowana na ostateczne zakończenie budowy Ośrodka Zdrowia, budowy szaletów oraz zakończenie robót inwestycyjnych w mieście.

— **Lustracja sanitarna w szkołach.** Komisje lekarskie w grudniu zlustrowały 60 powszechnych szkół w Wilnie, przyczem zbadały przeszło 2500 dzieci. W wyniku lustracji stwierdzono, iż lokale szkolne znajdują się w stanie względnym i są czyste. Gorzej nieco przedstawia się higjena dzieci. Około 700 dzieci było brudnych i zawszonych, przeszło 200 dzieci przechodzi różne choroby w tem częściowo zakaźne. **Wiele młodzieży szkolnej nie ma pojęcia o elementarnych zasadach higjeny.** Rzadko się kąpią, posiadają bieliznę brudną i zawszoną.

Wśród zbadanych dzieci około 15 przechodzi stan przejściowy gruźlicy. W związku z tem władze lekarskie wydały zarządzenia zarówno kierownictwu szkół, jak też i rodzicom chorych dzieci.

GOSPODARCZA

— OSTATECZNY TERMIN WYKUPYWANIA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie dowiaduje się, że termin wykupienia świadectw przemysłowych na rok 1935-ty nie będzie przedłużony i że lustracja przedsiębiorstw rozpocznie się już z dniem 2-go stycznia 1935 r.

W związku z powyższem Izba zwraca uwagę zainteresowanych, iż celem uniknięcia przykrych następstw nieposiadania świadectw przemysłowych należy je wykupić najpóźniej do 31-GO GRUDNIA 1934 ROKU.

Teatr i muzyka

— WIDOWISKO PROPAGANDOWE — „PTASZNIK Z TYROLU“. Dziś ukaże się po cenach propagandowych wartościowa operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu“ z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele. Ceny miejsc od 25 groszy.

— „ZEMSTA NIETOPERZA“. Jutro grana będzie w dalszym ciągu wspaniale wystawiona melodyjna operetka Straussa „Zemsta Nietoperza“.

— POPOŁUDNIÓWKA NIEDZIELNA. Niedzielne przedstawienie popołudniowe wypełni ciesząca się wielkiem powodzeniem słynną operetka Abrahama „Bal w Savoy'u“. Ceny miejsc zniżone.

— SYLWESTER W „LUTNI“. Tradycyjnym zwyczajem odbędzie się w poniedziałek nadchodzący o godz. 8.15 i 11.30 dwa widowiska p. t. „SYLWESTER W LUTNI“. Program tych atrakcyjnych przedstawień, mających już ustaloną sławę, składa się z wesołych piosenek, skeczów, monologów, baletów i różnorodnych niespodzianek, a wszystko utrzymane w wesołym, beztroskim nastroju. Bilety już nabywać można w kasie teatru „Lutnia“.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś w piątek dnia 28 grudnia o godz. 8 wiecz. „Mecz Małżeński“ — lekka i arcywesoła komedja w 3 aktach W. Lichtenberga, wyreżyserowana przez W. Ścibora. Akcja sztuki, obfitująca w szereg przezabawnych sytuacyj oraz interesujących zagadnień rozgrywa się w Wiedniu. W roli głównej St. Mazarekówna. Przepiękne dekoracje — W. Makojnika.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 4 ukaże się na przedstawieniu popołudniowem doskonała komedja współczesna W. Katajewa „Kwiecista droga“. Ceny propagandowe.

— **Sylwester na Pohulance.** Wzorem lat ub. Teatr Miejski na Pohulance na dzień sywestrowy **o godz. 11 wiecz.** przygotowuje dla publiczności niespodziankę, w której królować będzie humor, zabawa i radość. Bilety są już do nabycia w kasie Teatru Lutnia.

— SERGJUSZ PROKOFJEW W WILNIE. Znany kompozytor - pianista światowej sławy Sergjusz Prokofjew wystąpi z koncertem w niedzielę 30-go grudnia rb. o godz. 8.30 wiecz. Bilety już do nabycia w sklepie muz. „Filharmonia“, ul. Wielka 8. Szczegóły w programach. Bilety honorowe nieważne.

Na wileńskim bruku

DRAMAT SAMOBÓJCZY GRUŹLIKA.

Wczoraj o godz. 10 wiecz. w domu Nr. 28 przy ulicy Krakowskiej rozegrał się wstrząsający dramat samobójczy.

Zamieszkały w tym domu 27-letni Józef Krupowicc, w zamiarze pozbawienia się życia poderżnął sobie brzytwą gardło. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że Krupowicc targnął się na życie spowodu przewlekłej gruźlicy płuc na którą chorował już od 5 lat.

Sądząc, że choroba jego jest nieuleczalna, Krupowicc postanowił dobrowolnie pozbawić się życia. (c).

SAMOBÓJSTWO ROLNIKA W WERKACH.

Wczoraj w godzinach po poł. w folwarku Stawiszki, położonym wpobliżu majątku Werki, w zamierze pozbawienia się życia strzelił sobie z rewolweru w pierś właściciel dość dużego gospodarstwa rolnego Leonard Danowski, ponosząc śmierć. (c).

Poświąteczny bilans

Dziś, kiedy kataklizm świąteczny już przeleciał jak tajfun nad miastem, burząc aż po same fundamenty domowe budżety i siejąc zniszczenie w kieszeniach uczciwych katolików, a nawet krusząc na pniu niezarobione jeszcze pensje (zaliczki) — można spokojnie, z ołówkiem w ręku, podsumować bilans strat i poświątecznych spustoszeń.

Przedewszystkiem ogromne straty moralne. Odwieczna tradycja i tendencja chrześcijańska wyraźnie zmierzają do tego, żeby Boże Narodzenie uczynić świętem pokoju i pojednania. I ten właśnie czuły moment został grubo podważony przez element, z natury rzeczy powołany do krzewienia zasad ładu i porządku. W wieczór wigilijny i przez święta ludek roboczy, noszone może od roku pod sercem krzywdy i urazy wzajemne miarkował w święto pojednania gruntownie odświeżyć, gdzie się da odbić i po całkowitem wyrównaniu rachunku zadrierzgnąć węzeł wieczystej przyjaźni. Niestety! Stróże porządku publicznego, prościej mówiąc posterunkowi, miast patronować szlachetnym tendencjom, dusili je w pierwszej fazie, kiedy wióry i kłaki leciały, a przyjaźń wieczysta czaiła się jeszcze w perspektywie i nie miała czasu wystąpić na widownię. Stąd i straty moralne.

Serca dryndziarzy wezbrały żółcią, okraszoną gorzkiem przypomnieniem lepszych „ruskich“ czasów, kiedy na wizyty świąteczne jeżdżono tabunami, a przy każdym słupie stał, tak miły dorożkarskiemu oku, pijaczyna, obezwładniony na obie ręce i nogi. Dziś na piechotkę, truchcikiem, biegają goście świąteczni, a jak który zahaczy o dryndę, to zaczyna gadać od rzeczy, chcąc się na darmochę przejechać, powiedzmy za złotówkę od Wielkiej do Mickiewicza. Wstawieni wizytanci — ci znów, jak któregoś święta zmogły, rynsztokami i raczkiem pełzną do domu, byle nie jechać i dryndziarzom robić przyjemność. Marne święta, marne czasy, marni goście. Co będzie dalej.

Sto kilkadziesiąt osób w czasie świąt padło ofiarą nieszczęśliwych wypadków, tyle bowiem odbyło się ożenków. W tem miejscu święto pojednania zostało zozumiane z gruntu fałszywie i dało początek niejednej tragedji, stosowanie do zasady, że „małżeństwo jest spokojną przystanią podczas burzy, ale jeszcze częściej burzą w cichej przystani“, a dodajmy od siebie — burzą przeciągłą i z piorunami.

Ze dwie chyba kopy ludzi musiało się ratować olejkiem rycynowym, senesem i innemi strączkami przed zgubnym wpływem apetytów świątecznych, regulując tem samem jednocześnie normę odżywcza smakołyków wigilijnych i późniejszych, bowiem po pierwszym ataku na uszki, grzybki, rybki, śliżyki, kisieliki, kompociki i inn. delikatesy bożonarodzeniowe, apetyt poszkodowanym więcej już nie służył.

W sferach urzędniczych orkan świąteczny powyrywał z korzeniami wyrosłe od dzieciństwa drzewka oszczędności i liczenia się z groszem, zostawiając ich na igraszkę sklepikarzy i wierzycieli różnej maści bez nadziei na lepsze jutro, bo i Sylwester omal-że nie na nosie. Bez pokrycia gotówkowego nad głową zostały dziesiątki tysięcy osób.

Tak zgrubsza wygląda poświąteczny bilans. Nawet łysemu mogą dęba stanąć włosy, na widok takich rzeczy.

A jednak to jeszcze nie wszystko. Dopiero po spotkaniu Nowego Roku obraz zniszczenia będzie całkowity.

..wiez

Z białoruskiego życia i prasy

Z BIAŁORUSKIEGO INSTYTUTU GOSPODARKI I KULTURY.

20 b. m. odbyło się żałobne posiedzenie Zarządu Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury, poświęcone pamięci zmarłego A. Stepowicza. Na posiedzeniu prezes Centrali BIG i K — ks. W. Godlewski scharakteryzował postać zmarłego, pamięć którego obecni uczcili przez powstanie.

Na miejsce śp. Albina Stepowicza na stanowisko sekretarza Zarządu wszedł p. M. Piaciukiewicz. Stanowisko prezesa filji wileńskiej BIG i K. które też zajmował zmarły, wszedł inż. p. A. Klimowicz, zastępcą jego został p. A. Jacyna, a do Zarządu wszedł stud. p. A. Machońka.

BIAŁORUSKA KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA.

Ukazało się drugie wydanie książki do nabożeństwa dla Białorusinów - katolików p. t. „Hołas Duszy“. Jak słyszeliśmy, starania o uzyskanie koniecznej dla wydania tej książeczki duchownej aprobaty w Wileńskiej Kurji Metropolitalnej trwały około 2 lat.

Dramat na ul. Nowogródzkiej

Mieszkańcy domu Nr. 124 przy ul. Nowo**gródzkiej przeżyli wczorajszego wieczora wiele emocyj w związku z dramatem na tle romantycznem który rozegrał się w mieszkaniu niejakiego Zusmanowicza.**

Szczegóły tej historji przedstawiają się następująco:

MIŁOŚĆ DOROŻKARZA.

W domu tym zamieszkuje od szeregu lat niejaki Ch. Glezer, z zawodu dorożkarz. Młodzieniec zakochał się po uszy w swej zamężnej sąsiadce — Zusmanowiczowej — żonie dorożkarza i matce trojga dzieci.

Sympatja była obopólna. Zusmanowiczowa również zapłonęła afektem do młodego dorożkarza.

Glezer stał się częstym gościem w mieszkaniu Zusmanowicza, a gdy Zusmanowicz nocami udawał się do miasta na zarobek, Glezer, jak twierdzą jego krewni, zakradał się do mieszkania nieobecnego Zusmanowicza, gdzie był chętnie przyjmowany przez jego małżonkę.

SZCZYT TOLERANCJI.

Zusmanowicz ciężko pracujący na kawałek chleba dla siebie i dzieci nie był widocznie romantykiem. Nie robił nic z romansu żony i patrzał na wszystko przez palce. Doszło do tego, że Glezer przestał krępować się obecnością małżonka i flirtował z Zusmanowiczową na jego oczach. Idylla przeciągała się i kto wie na czemby się skończyła, gdyby nie stanowisko rodziny Glezera, która nie chciała tolerować takiego stanu rzeczy i postanowiła zmusić Glezera do zerwania z Zusmanowiczową.

NAJŚCIE NA MIESZKANIE.

Wczoraj wieczorem, kiedy w mieszkaniu Zusmanowiczowej przebywali ona, jej mąż i kochanek, wtargnęli nagle do mieszkania ojciec, brat i jeszcze kilku krewnych Glezera. Zaczęli wymyślać Zusmanowiczowej i Zusmanowiczowi nie szczędząc „twardych wyrazów“.

POLANO.

W zapale kłótni, Zusmanowiczowa porwała nagle duże polano drzewa i z całej siły uderzyła niem brata Glezera po głowie. W odpowiedzi na to, pozostali członkowie rodziny Glezerów wytłukli szyby w mieszkaniu oraz zdemolowali całe urządzenie.

Kres awanturze położyła policja, która uwieczniła to zajście w protokóle policyjnym.

Rannego Glezera przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie została udzielona mu pierwsza pomoc, stamtąd zaś skierowano go do szpitala. (c).

Zamarzł, bo wypił za dużo

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w godzinach wieczorowych wpobliżu zabudowań Ignacego Korolkiewicza, mieszkańca wsi Uciesze, gm. derewnickiej znaleziono zmarźniętego Dominika Ryczkę, bez stałego miejsca zamieszkania. Ryczko upiwszy się do utraty przytomności zasnął pod stodołą Korolkiewicza i zamarzł na śmierć.

Czy jest ojcem?

Epilog zawikłanego sporu ma się rozegrać w synagodze

Panna D. ze Zwierzyńca, młoda i przystojna krawcowa poznała przed kilku laty pewnego młodzieńca G., w którym zakochała się. Nawiązał się romans. Młodzieniec obiecał dziewczynie ożenek, lecz obietnicy nie dotrzymał i pewnego poranka panna D. dowiedziała się, że ukochany jej zafundował sobie inną narzeczoną.

W tym też czasie stwierdziła porzucona dziewczyna, że znajduje się w odmiennym stanie, wobec czego zaskarżyła swego byłego narzeczonego do sądu. zarzucając mu uwiedzenie i żądając alimentów dla przyszłego dziecka.

Proces trwał już przeszło dwa lata. W pierwszej instancji wygrał sprawę oskarżony o uwodzicielstwo, bowiem na rozprawie, która odbywała się przy drzwiach zamkniętych. wyjaśniło się iż panna D. jest istotnie panną w pełnem znaczeniu tego wyrazu.

Poszkodowana zaskarżyła wyrok pierwszej instancji i tutaj dzięki ekspertowi wyjaśniło się, iż mimo pozorów panieństwa panna D. jest w ciąży i ma niebawem zostać matką.

Sprawę wygrała panna D. W międzyczasie urodziło się również dziecko.

Na tem jednak sprawa się nie skończyła. G. odwołał się do Najwyższego Sądu, gdzie wyrok nie został zatwierdzony i sprawę spowrotem przesłano do Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

Tymczasem jednak, zanim Sąd Apelacyjny po raz drugi rozpozna tę sprawę, krewni panny D. zwrócili się do rabinatu z prośbą o rozstrzygnięcie tego sporu przy pomocy przysięgi rytualnej. Żądają oni mianowicie, by oskarżony o uwodzicielstwo G. złożył uroczystą przysięgę na torze i przy czarnych świecach, że istotnie nie poczuwa się do ojcowstwa dziecka panny D.

Krewni panny D. twierdzą, iż w razie złożenia przez G. wymaganej przysięgi wycofają sprawę z sądu.

Rabinat sprawą zainteresował się. Narazie jednak nie jest jeszcze wiadome, czy G. zgodzi się na złożenie przysięgi. (c).

Zemsta kobiety o dwóch nazwiskach

Wczoraj wieczorem 5 Kom. P. P. zaalarmowany został wiadomością, iż na ulicy Ponarskiej dokonano krwawego napadu na przechodnia. Jak się okazało nieustaleni narazie sprawcy napadli na przechodzącego ulicą Jana Sztejnerta (Ponarska 28) i zadali mu 2 silne ciosy nożem w plecy i szyję. Sztejnerta przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego.

Jak wynika z zeznań 28-letniego Sztejnerta padł on ofiarą zemsty jego b. żony.

W świetle zeznań Sztejnerta sprawa ta przedstawia się następująco:

Sztejnert przed kilku laty ożenił się z pewną niewiastą. Po upływie roku dowiedział się zupełnie przypadkowo. iż żona jego ma prawowitego męża w Warszawie. Sztejnert rozwiódł się z nią i zaskarżył ją do sądu o dwumęstwo.

Policja wdrożyła dochodzenie, w wyniku którego Sztejnertowa pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej.

Chcąc pomścić swoją krzywdę Sztejnertowa wynajęła kilku drabów, którzy mieli go zabić. Wynajęci drabowie już kilka razy urządzali na niego zasadzki, lecz bezskutecznie. Dopiero wczoraj napad udał się i Sztejnert został ciężko ranny. Sztejnert twierdzi również, iż rzekomo widział w oddali brata swej b. małżonki.

W związku z zeznaniami Sztejnerta policja wszczęła dochodzenie.

Narazie pod zarzutem dokonania napadu zatrzymano b. szwagra Sztejnerta oraz jego żonę (c).

Krwawe wesele

Krwawa uczta odbyła się w domu Stanisława Jasłowicza mieszkańca chutoru Grzywiczów gm. janowskiej. Jasłowicz podejmował gości z okazji wydania zamąż córki Marji za 32-letniego Franciszka Buczkę. Podczas zabawy weselnej do mieszkania wtargnęło kilku osobników pod przewodem b. narzeczonego Marji Jasłowiczówny, Wincentego Piotrowskiego i poczęło demolować mieszkanie. Gdy goście stawili opór. usiłując wyrzucić awanturników, przybyli poczęli kijami okładać biesiadników, zbijając do nieprzytomności 56-letniego Władysława Reckę, 47-letniego Wiktora Michałowskiego, pana młodego, 66-letniego gospodarza domu Jasłowicza. 27-letniego Piotra Haluba i 22-letniego Michała Sawula.

Ponadto poszkodowanych zostało kilka kobiet. które z przestrachu pomdlały.

Kina i Filmy

„STWORZONA DLA CAŁOWANIA"
(kino „Roxy").

Ona — podrzędna tancereczka, posiadająca. jak to zwykle bywa, minimum inteligencji, zato — maksimum bezczelności. W jej ptasim móżdżku mocno tkwi zasada: „jedyną karjerą i celem kobiety to — zamążpójście i to tylko za miljonera, reszta — jest nic nie warta". To też cały film wypełnia „polowanie" tej niewybrednej samiczki, kutej zresztą na cztery nogi, — na męża miljonera. Robi to ona w sposób odrażający i natrętny, zachwalając z bezczelnością kupca na jarmarku — swój „towar" i zapewniając każdego o tem że jest „porządną dziewczyną". Lecz zarówno bohaterowie tej sztuki, jak i publiczności jakoś trudno w to uwierzyć. Gdy tej „polawiaczce miljonerów" nie udaje się nakłonić do swych celów matrymonjalnych starego wygę — ojca, przerzuca momentalnie swoje afekty na synka, którego, nota bene, odtrącała przedtem z całą bezwzględnością, myśląc, że jest tylko biednym chłopcem. Cała ta ohydna historja w najgorszym, amerykańskim guście — jest poprostu odrażająca.

Jean Harlov, mocno przereklamowana, pulchna, platynowa piękność, posiada w całej swej istocie dużo wulgarności. Może zresztą jest to wina scenarjuszy, które każą występować Harlow — zawsze w roli kobiet mało sympatycznych. Dobry, jak zawsze, jest Lionel Barrymoore w roli dorobkiewicza-miljonera, deklamującego obłudnie o miłości bliźnich i tolerancji, a nie cofającego się w życiu przed żadną podłością. Doskonały epizod stwarza Levis Stone, niewątpliwie jeden z najbardziej rutynowanych i inteligentnych artystów Hollywoodu. Mimo dobrego wykonania i niezłej reżyserji film „Stworzona do całowania" należy do najlichszej tandety amerykańskiej, świadczącej nietylko o braku artystycznego podejścia do filmu potentatów Hollywoodu, ale i o zaniku wszelkiego poczucia ideowo-moralnego. A. Sid.

„TU RZĄDZI HUMOR"
(kino Helios).

Amerykańska „bujda na resorach", pozbawiona prawie jakiegobądź wątku treściowego przeładowana bogatą i nieciekawą rewją. Film ten jest wyraźnie obliczony na mało wybredną publiczność, a niesmaczne miejscami kawały — rażą. Nadomiar złego na nerwy widzą działają ciągnące się w nieskończoność dłużyzny. Nowy komik amerykański — Jimmy Durant osobnik o wybitnie brzydkiej fizjognomji i szczęśliwy posiadacz ogromnego nochala — jest mało zabawny. Jego nerwowe rzucanie się przed objektywem — przypomina popisy niezdarnego klowna cyrkowego, a fakt, że artysta ten ma duży nos — nie jest sam w sobie ani ciekawy ani zabawny. Zato doskonała jest para naszych dawnych, dobrych znajomych Flipa i Flapa. Nie mogą oni jednak uratować beznadziejnej sytuacji chociaż dają szereg doskonałych kawałów. Reasumując, możemy powiedzieć, że w Heliosie tym razem rządzi nie humor — lecz raczej nuda. Jedynym dobrym pomysłem w tym filmie — jest wmontowanie do rewji kilku scen rysunkowych Bardzo ładna jest historja walk czekoladowych żołnierzyków z piernikami w kolorach naturalnych. Szczery zachwyt dzieci na sali wywołała groteska kolorowa Metro p. t. „Sen kanarka". Ustępuje jednak ona słynnym „Trzem świnkom" oraz „Wesołym zajączkom". Niewątpliwie groteska rysunkowa należy do najbardziej lubianych przez publiczność nadprogramów i to zarówn przez dorosłych, jak i przez dzieci. W Warszawie w jednem z kin wielkiem powodzeniem cieszył się ostatnio program p. t. „Wesoła godzina Mickey Mouse", złożony z całego szeregu takich filmów rysunkowych. Dlaczego żadne z kin wileńskich nie zdobędzie się na taki rysunkowy program? Niewątpliwie i u nas wzbudziłby on zaciekawienie publiczności. A Sid.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 28 grudnia 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny. 7,50: Konc. rekl. 7,55: Giełda roln. 11,57: Czas. 12,00: 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Przegląd prasy. — 12,10: Muzyka lekka i taneczna. 12,45: „Spacery dzieci do lat siedmiu". 13,00: Dzien. poł. 13,10: D. c. koncertu. 15,30 Wiad. eksport. 15,35: Codz. odc. pow. 15,45: „Noc w Madrycie". 16.45: Aud. dla chorych. 17.15: Duety. 17,25 Recital fortep. 17,50: Konc. rekl. 18.00: Aud. dla dzieci „Jak zwierzęta uczciły małego Jezuska". 18.15: Muzyka kameralna. 18,45: „Między Persją a Irakiem". 19.00: Muzyka lekka. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: D. c. muzyki lekkiej. 19.45 Progr. na sobotę. 19.50: Wiad. sport. 20.05: Pogad. muzyczna. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharmonji. 22,30: Recytacje poezyj. 22.40 Wil. wiad. kolejowe. 22,50. Konc. rekl. 23,00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Afera kolejowa w Lidzie

W związku z ujawnioną aferą kolejową w Lidzie z polecenia dyrektora P. K. P. w Wilnie inż. Falkowskiego zostało wszczęte energiczne śledztwo. Specjalna komisja bada szczegóły sprawy. Jak się dowiadujemy, w związku z tą aferą zawieszono w czynnościach 3 urzędników kolejowych.

W Słonimie — 18 stopni

W Słonimie zanotowano w nocy 18 stopni poniżej zera.

Rzeka Szczara i kanał Ogińskiego zamarzły.

OFIARY

Dr. Jadwiga Muraszko zamiast Życzeń Świątecznych i Noworocznych — na Dom Dzieciątka Jezus złożyła w redakcji — 5 zł.

Basia, Wojtuś i Julek złożyli ofiarę w sumie zł. 6 — na Dom Dzieciątka Jezus.

Okręg i Oddział Związku Legjonistów Polskich w Wilnie, zamiast Życzeń Świątecznych, przeznacza kwotę 10 zł. na Sierociniec im. Marszałka Piłsudskiego.

E. i K. Szabelscy, zamiast Życzeń Świątecznych i Noworocznych dla najbiedniejszych dzieci — 8 zł.

Stefanja i Stefan Świechowscy, zamiast wizyt Świątecznych i Noworocznych na biedne dzieci gminy świrskiej, poczta Świr, gm. święciańskiej, do dyspozycji wójta gminy — 10 zł.

Oficerowie i podoficerowie Baonu K. O. P. „Nowe Troki" zamiast Życzeń Świątecznych złożyli na ręce Dowódcy Baonu kwotę zł. 120 na akcję „Dni Przeciwgruźliczych". Pieniądze zostały przekazane lokalnemu Komitetowi „Dni Przeciwgruźliczych".

Noworodek na torze

Na torze kolejowym Wilno — Grodno — Warszawa na 267 klm., w odległości 12 klm. od Grodna, znaleziono obok toru kolejowego trup noworodka płci żeńskiej.

Ustalono, że noworodek został wyrzucony z pociągu Nr. 712 zdążającego z Wilna

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis